Ner 53 Kraków 6 Marca — Sobota. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . . rocznie zł. 20	—	kwartalnie złr. 5	—	miesięcznie złr. 2		
Pocztą w państwie Austryackiém	„	„ 24	„ „ 6	„	„ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„	tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„	tal. 1 sr. 15	
„ „ Francyi i Anglii . . .	„	fran. 108	„ fran. 27	„	fran. 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„	80	„ „ 20	„	„ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowska* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 5 marca.

Z powodu artykułu naszego w numerze wtorkowym umieszczonego o przeciwieństwie cywilizacyjnem między Azyą i Europą, a stąd wyprowadzonym wnioskiem, iż Turcya na półwyspie Bałkańskim utrzymać się nie zdoła, jak niezdołała utrzymać się w tych krajach, które różnemi czasy już straciła, zagadnął nas jeden z czytelników, iż skoro Rosya panuje w Azyi i Europie równocześnie, są przeto pewne punkta zbliżenia się między dwiema temi częściami świata.

Słuszne to pytanie mogłoby niemal obalić teoryę przez nas postawioną, opartą nietylko na podstawach moralnych, lecz oraz na historycznych dowodach, że między Europą i Azyą zachodzą niepojednane sprzeczności będące wpływem idei cywilizacyjnej, gdyby właśnie sama Rosya, ten jakoby przykład przeciwny, nie służyła na potwierdzenie naszego zdania.

Właśnie ta niezgodność europejskiego i azyatyckiego pierwiastku odbija się w całej dziedzinie polityki, religii, obyczajów i charakteru rządu rosyjskiego. Rosya dąży do stania się europejską; azyatyzm jednak staje temu często na przeszkodzie. Przejęła ona mnóstwo form europejskich; głąb jej jest jeszcze azyatycki. Ta dwoistość jej natury na pół słowiańskiej a na pół mongolskiej zastanawiała już nieraz badaczy, historyków i moralistów. Odmawiali jej niektórzy całkowicie prawa należenia do Europy, zaprzeczali pochodzenia słowiańskiego, i nie góry Uralskie lecz bliższe zakreślali dla Europy granice. Jest w tem wszystkiem połowa prawdy. Tak, Rosya jest azyatycką, o ile w jej obyczajach, w jej religii, formie rządu, dużo azyatyckiego pierwiastku napotkać można; jest zaś europejską już przez to samo, że się europeizować usiłuje, że wielka część jej mieszkańców żywi w sobie popęd cywilizacyjny, że po trzech wiekach [illegible] tatarskiego i tyluż caratu moskiewskiego nie zostało w niej do szczętu wytępione poczucie należenia do świata europejskiego.

A nie sam tylko naród rosyjski przechodził przez takie przeobrażenie, iż z azyatyckiego stał się europejskim. Ale gdzieindziej przejście to odbywało się zbyt dawno i pod wpływem cywilizacyjnym kościoła, gdy w Rosyi kościół oderwany od związku z kościołem powszechnym, obcy walkom władzy świeckiej z duchowną, poszedł rychło w służbę caratu i stał się narzędziem jego panowania, wykonawcą jego rozkazów, piedestałem pod tron jego. Rząd rosyjski używa też religii za najsilniejszy środek utrwalenia swojej władzy, lecz zarazem nie widzi, że środek ten staje mu na przeszkodzie do zeuropejszczenia Rosyi, że jak długo nie da kościołowi swemu swobód, niemoże myśleć o zlaniu się z Europą, ze światem cywilizowanym.

Właśnie też dla tego, iż Turcya opiera się na mahometanizmie, na azyatyckiej cywilizacyi, utrzymać się w Europie nie zdoła inaczej jak siłą. W miarę jak staje się słabszą, byt jej jest zagrożony. Rosyę ratuje także tylko ogrom jej i siła. O jej upadku mówić byłoby żartem, ale prawdą jest, że rozpadłaby się, gdyby się zwiększyła dalszym jeszcze europejskich i chrześcijańskich żywiołów nabytkiem, bo taki przyrost zrównoważyłby przewagę w niej azyatycką. Dla tego, panslawizmu następstwem, gdyby stał się on rzeczywistością polityczną, musiałoby być rozbicie Rosyi, wielkie odszczepieństwo europejskiego od azyatyckiego pierwiastku albo zupełne przeistoczenie podstaw jej bytu a więc między innemi i kościoła. Zrobić Rosyę słowiańską albo katolicką, a przestanie być Rosyą, albo nawet w ogromie swoim rozwali się.

Kilka tych słów napisanych z powodu zrobionego nam zapytania nie wyczerpują przedmiotu, lecz mogą tylko posłużyć za wskazówkę dla głębszego i obszerniejszego jego rozbioru, który jednak przechodziłby zakres i zadanie pisma codziennego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 4 marca.

(z) Bawiący tu od miesiąca administrator dyecezyi Lubelskiej, X. prałat Sosnowski, otrzymał właśnie za pośrednictwem nuncyusza odpowiedź na przesłane, zaraz po przyjeździe swym do Lwowa, pismo do Stolicy Apostolskiej w Rzymie z zawiadomieniem o tem co zaszło i o stanie obecnym uciśnionej dyecezyi Lubelskiej. Ojciec S. pochwalając i zatwierdzając postępek X. Sosnowskiego, w zupełności, wraz z ojcowskiem błogosławieństwem, dołączył także zasiłek pieniężny na opędzenie potrzeb pozostawionego bez funduszów i utrzymania starca tułacza, wraz z zapewnieniem, iż zaleci go biskupom tutejszym. Z najwyższem rozrzewnieniem przyjął X. Sosnowski ten dowód łaski Ojca Sgo, upewniający go, iż postąpił jak na kapłana katolickiego i prawego syna kościoła przystało. Obecnie zamierza X. Sosnowski starać się o obywatelstwo austryackie, aby resztę żywota poświęcić w zaciszu jako kapłan pracy duchownej.

Miesiąc ubiegły odznaczył się tem, iż mieliśmy, rzec można, bez liku walnych zgromadzeń, posiedzeń i nieustannych obrad rozmaitych Towarzystw. Oprócz walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego i Towarzystwa gospodarskiego, najwięcej zajmowały czasu obrady Towarzystwa nauczycielskiego delegatów centralnego Towarzystwa oświaty i Towarzystwa oficyalistów prywatnych. Wszystkie bez wyjątku zajmowały się głównie zmianą statutów i wyborami. W tej powszechnej dążności do zmiany statutów *à tout prix*, będącej jakby cechą charakterystyczną obecnej chwili życia mnogich nowo zawiązanych i zawiązujących się u nas Towarzystw, widoczne jest jakieś poczucie niedostatku w ich organizacyi, jakieś zboczenie z drogi wiodącej do celu, które sprostować usiłują towarzystwa przez zmianę tych lub owych paragrafów statutowych, jak gdyby zmiana takowa, przyjęcie lub odrzucenie jednej lub drugiej formuły, wystarczała aby natchnąć duchem żywotnym zewnętrzne formy. Statuta zmienione okażą się tak dobrze niedostateczne jak i dawniejsze, skoro wszyscy członkowie każdego Towarzystwa nie będą ożywieni myślą kierowniczą, która przewodniczyła w jego zawiązaniu się i poczuciem obowiązku spólnej organizacyjnej pracy w spełnianiu zadań Towarzystwa. Uwaga ta musiała się nasunąć każdemu na widok, jak wiele stosunkowo zabierały czasu obrady i spory nad częstokroć bardzo drobiazgowemi i mało znaczącemi poprawkami paragrafów statutowych. Tym sposobem towarzystwa nasze uważają się jako w okresie przygotowawczym urządzania się, po którym dopiero ma nastąpić okres właściwej pracy.

W Przemyślu zgromadza się bardzo licznie publiczność tamtejsza na wykłady p. Henryka Schmitta o porozbiorowych dziejach Polski, które tam miewa co soboty i niedziele każdego tygodnia. Sala wykładów zaledwo pomieścić zdoła słuchaczów. W ciągu bieżącej zimy urządziły oddziały Towarzystwa pedagogicznego w kilku miastach powiatowych odczyty naukowe. Żywe zajęcie się publiczności przemyskiej wykładami mającemi za przedmiot dzieje narodowe, może służyć za wzór naszym miastom prowincyonalnym.

Na dzień 7y maja b. r. naznaczoną została ostateczna rozprawa Neczuperowicza. Śledztwo trwało przez trzy lata. Kilkadziesiąt osób jest w sprawę tę wmięszanych, przeszło dwustu świadków ma być przesłuchanych. Rozprawa ta obudzi tu wielkie zajęcie i potrwa najmniej kilkanaście dni.

Kraków 5 marca. (*Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej*). Około godziny szóstéj Prezydent miasta Dr **Dietl** zagaił posiedzenie, bo dopiero o tym czasie zebrał się komplet potrzebny, tj. przybyło 30 radców; już dawno nie pamiętamy posiedzenia, na któremby liczba obecnych przewyższyła powyższą cyfrę. Niektórym pp. radcom snać sprzykrzyło się życie autonomiczne...

Po odczytaniu protokółu Sekretarz Magistratu p. **Piotrowski** zawiadomił Radę, że Towarzystwo pszczelne sadownicze i jedwabnicze wystosowało podanie do Magistratu z prośbą o wynajęcie realności na szkółkę drzew i wyznaczenie placów do sadzenia na stałych miejscach drzew morwowych.

P. Roman **Piechocki**, dyrektor szkoły ekwitacyjnéj w Krakowie, w podaniu do Rady miejskiéj oświadcza, że niezrażając się niczem postanowił utrzymać i nadal szkołę ekwitacyjną w Krakowie i prosi jedynie o udzielenie lub sprzedanie placu na urządzenie ujeżdżalni. Tak podanie p. Piechockiego, jak i podanie Tow. jedwabniczego Rada odesłała do odpowiednich sekcyj.

Następnie sekretarz odczytał następujący wniosek Magistratu:

Z uwagi, że budy licznych przekupniów i handlarzy na **Wolnicy** różny kształt mające, zbutwiałe i zdezelowane, bez porządku poustawiane oszpecają miasto, oraz utrudniają dozór policyjny nad sprzedażą artykułów żywności; Magistrat przedkłada szanownej Radzie miejskiéj:

1) Projekt **urządzenia na Wolnicy bazaru** wraz z odpowiedniemi kosztorysami na bazar murowany lub drewniany ewentualnie, gdyby wystawienie bazaru na Wolnicy ze względów skarbowych natrafiało na trudności.

2) Projekt **budek drewnianych**, jakie dla handlarzy i przekupniów na Wolnicy urządzone by być mogły z odpowiedniem obliczeniem kosztów i wnosi:

Rada miejska uchwali: poleca się sekcyi Vtéj zbadanie przedłożonych projektów i wniesienie odpowiednich wniosków bądź pod względem postawienia bazaru jako też odpowiednich budek dla przekupniów na Wolnicy."

Wniosek ten zasługuje ze wszechmiar na poparcie, gdyż budy przekupniów i handlarzy na Wolnicy w rzeczy saméj znajdują się w nader opłakanym stanie i widokiem swoim rażą przechodniów. Byłoby tylko do życzenia, aby wniosek tak korzystny i dla przekupniów i dla miasta, nie spoczywał zbyt długo w sekcyi, do któréj go Rada odesłała.

Dalszy wniosek radcy **Deichesa** względem poboru **kopytowego** brzmi:

Z uwagi, że miasto dla opędzenia kosztów na budowę i utrzymanie dróg, mostów i bruków posiada prawo pobierania opłaty kopytkowéj czyli rogatkowéj; że dochód ten przez sprowadzenie towarów koleją znaczną ponosi stratę, która tem dotkliwszą staje się przez to, że drogi i bruki przez rozwożenie przesyłek kolejowych jako to: węgli kamiennych i innych ciężarów na znaczne wystawione są uszkodzenia:

Rada miasta uchwalić zechce:

1) Na dworcu kolei żelaznéj i przy składach węgla bezpośrednio z koleją połączonych urządzone ma być myto rogatkowe dla poboru opłat kopytkowego.

2) Poleca się Sekcyi skarbowéj, abyśmy tak miejsca dla ustawienia rogatki lub rogatek wyznaczyła, jakoteż sposób i taryfę opłat, podług któréj pobory wykonywać się mają, obmyśliła, i takowe Radzie do zatwierdzenia przedstawiła."

Radca miejski hr. **Moszyński** postawił uzasadniony i gruntownie obrobiony wniosek, utrudniający udzielanie obywatelstwa honorowego. Ustęp wniosku, w którym się radca Moszyński domaga wstępnych obrad w sekcyach, przypomina nam interpelacye w francuskiem Ciele prawodawczem, które wpierw muszą przez bióra przechodzić, zanim mogą się dostać do Izby. Uchwalenie wniosku hr. Moszyńskiego będzie rękojmią, że dyplom obywatelstwa honorowego tylko takim mężom dostanie się w udziale, co prawdziwe około miasta i kraju położyli zasługi. Wniosek ten opiewa:

Każde zbiorowe Zgromadzenie mające prawo udzielania zaszczytów moralną tylko wartość mających, powinno przyjąć pewne prawidło w wykonaniu tej swojej władzy. Już przeszła Rada Miasta z r. 1848 czuła tego potrzebę i uchwaliła przepisy mające się przestrzegać przy nadawaniu tytułu honorowego obywatelstwa. Przykład niedawny w jednem mieście czeskiem, gdzie naraz mianowano 67 honorowych obywateli dla przeprowadzenia na sejm kandydata niemieckiej narodowości, powinien nam być przestrogą.

Jeżeli zasługi jednych przez cały kraj przyznane, zacność drugich, odznaczają wybrańców naszych, to na przyszłość mogą zajść wypadki, dla których uregulowanie tej sprawy okazałoby się pożądanem. Takie przepisy nietylko nie przeszkodzą w niczem oddaniu czci zasłudze, lecz owszem zwiększą urok miana obywatela honorowego Miasta Krakowa.

Ani statut ani regulamin nic w tym względzie nie postanowiły, mam więc zaszczyt z powodów wyżej przytoczonych przedstawić następujący wniosek:

R. m. uchwali: 1) Każdy wniosek o nadanie honorowego obywatelstwa ma być uzasadnionym przez wyliczenie zasług kandydata, czy krajowi czy miastu oddanych, które według wnioskodawcy dają prawo do tego zaszczytu.

2) Wniosek wręczonym być powinien poufnie Prezydentowi Miasta, który go odsyła pod opinią wszystkich pięciu sekcyj.

3) Każda sekcya objawia swoje zdanie. Wotowanie odbywa się kartkami. Do przyjęcia wniosku 2/3 głosów jest potrzebnem. O skutku przyjęcia lub odrzucenia wniosku, zawiadamia przewodniczący w sekcyi Prezydenta Miasta.

4) Jeżeli trzy sekcye będą przeciwne wnioskowi, Prezydent Miasta zawiadomi poufnie wnioskodawcę, że wniosek nie został przyjętym.

5) Jeżeli zaś wniosek otrzymał uznanie najmniej trzech sekcyj, natenczas będzie oddanym pod uchwałę Rady pełnej. Wotowanie odbywa się kartkami; 2/3 głosów jest konieczném do przyjęcia wniosku.

6) Do chwili poddania wniosku pod uchwałę Rady pełnej, wnioskodawcy przysługuje prawo cofnięcia wniosku.

Wniosek radcy Moszynskiego odesłano do sekcyi statutowej.

Szereg wniosków na wczorajszem posiedzeniu zakończył następny, dotyczący składek dla pogorzelców miasta **Stanisławowa**:

Z uwagi, że komisya z łona Rady miejskiej wyznaczona do zbierania ofiar dobrowolnych na pogorzelców miasta Stanisławowa ukończyła czynność swoję, i że wielce jest pożądanem, aby zebrana na ten cel kwota doszła jak najprędzej swojego przeznaczenia; komisya przerzeczona ma zaszczyt przedstawić wniosek nagły osnowy następującej: Rada miasta uchwali:

1) Powziąść do wiadomości wypadek składek uzbieranych wynoszący złr. 755 kr. 39½ — dukat w złocie, 4 złp. 25 gr. i paczkę z odzieżą.

2) Dla zaokrąglenia sumy do kwoty 900 złr. z kasy miejskiéj przeznaczy z rubryki na dobroczynność dla równości kwotę 144 złr. 70½ kr; tak, że ogółem składka będzie wynosiła złr. 900, 1 dukat w złocie, 4 złp 25 gr. monetą polską brzęczącą i paczka z odzieżą, którą komitet niezwłocznie do Stanisławowa prześle.

Po odczytaniu wniosku tego radca Dr **Oettinger** zdaje sprawę z czynności komitetu, który z polecenia Rady miejskiej zajmował się zbieraniem składek dla pogorzelców miasta Stanisławowa. Do komisyi tej należeli: X. **Górnicki**, **Baumgarten**, **Chmurski**, **Gralewski**, **Mendelsburg**, Dr **Oettinger**, Dr **Weigel**, **Jawornicki** i **Marfiewicz**; wniosek powyższy uchwalony został.

Przystępując do porządku dziennego Rada miejska uchwaliła wniosek **komisyi ubogich** w całej rozciągłości, wysłuchawszy poprzednio treściwego sprawozdania radcy Dra **Machalskiego**. Wniosek ten opiewał:

1) Statut domu pracy przez komisyę urządzającą dom przytułku i pracy przedłożony, Rada miejska zatwierdza. 2) Z końcem czerwca b. r. dom przytułku i pracy pod zarządem Gminy krakowskiej będący, zwiniętym zostaje. W tym celu rozpocznie się od dnia 1 kwietnia b. r. przenoszenie ubogich w domu przytułku i pracy umieszczonych do innych odpowiednich zakładów tak, iżby najdalej do dnia b. r. gmach, w którym się obecnie znajduje dom przytułku i pracy, zupełnie był wypróżniony. 3) Natomiast urządza się z d. 1ym lipca r. b. według uchwalonego statutu dom pracy na 60 osób składający się z oddziału pracy przymusowej i z oddziału pracy dobrowolnej. Majątek i inwentarz rozwiązanego domu przytułku i pracy przechodzi z tym dniem na rzecz domu pracy. 4) Na naprawę realności miejskiej pod L. 132 przy ulicy Krowoderskiej położonej Maślakówką zwanej, w której tymczasowo dom pracy będzie umieszczony, Rada miasta uchwala stósownie do przedłożonego planu i kosztorysu kwotę złr. 1146 kr. 29 w. a.

Dodać winniśmy, że Rada miejska uchwaliła cały statut domu pracy gminy krakowskiej, wypracowany przez Prezydenta miasta, uczyniwszy w nim tylko jednę zmianę stylistyczną. Niektóre poprawki, stawiane przez radcę Dra **Schönborna**, pozostały w mniejszości. Radca **Muczkowski** zapytał się sprawozdawcy, z jakiego funduszu suma 1146 złr. pokrytą zostanie, na co radca Dr **Machalski** odpowiedział, że z funduszu preliminowanego w budżecie dla domu przytułku i pracy.

Imieniem Sekcyi VII radca Dr **Strzelbicki** wniósł, aby wypłacić zarządowi domu przytułku i pracy drugą ratę 1000 złr. z sumy 6500, która w budżecie na r. 1869 ma być preliminowaną dla tegoż zakładu; Rada wniosek ten przyjęła.

Wniosek Dra **Schönborna**, sprawozdawcy Sekcyi V, aby p. Joachimowi Frommerowi odstąpić 204 sążni kwadratowych gruntu miejskiego w ulicy Nadwiśle pod zamkiem położonego, i to po cenie złr. trzy za sążeń, — liczne znalazł poparcie. Radcy Dr **Strzelbicki**, Dr **Machalski**, Dr **Warschauer** i **Zieleniewski** głównie dlatego przemawiają za wnioskiem, ponieważ p. Frommer ma zamiar wybudować na zakupionym gruncie tartak parowy, co wpłynie na rozwój przemysłu w mieście. Rada uchwaliła wniosek Sekcyi Vtej, wraz z bardzo słuszną poprawką Dra **Rydzowskiego**, aby w uchwale wyrazić, iż się nabywcy grunt ów sprzedaje w celu urządzenia tamże tartaku parowego.

Po przyjęciu kilku osób do gminy (sprawozdawca p. **Zieleniewski**), porządek dzienny był wyczerpnięty.

Przy zamkniętych drzwiach Prezydent miasta Dr **Dietl** odpowiedział na wiadomą interpelacyę radcy **Hoszowskiego** w sprawie jednego z urzędników magistratualnych, od kilku lat za domniemane przeniewierstwo w urzędowaniu swem zawieszonego; radca Hoszowski chciał się dowiedzieć, w jakiem stadyum znajduje się śledztwo przeciw temuż urzędnikowi wytoczone. Oświadczenie przez Prezydenta miasta poufnie złożone, usuwa się tem samem z pod sprawozdania dziennikarskiego.

Posiedzenie wczorajsze skończyło się o godzinie 7mej; wczoraj już rozdano między radców drukowany preliminarz budżetu miasta Krakowa na rok 1869.

Gazeta Narodowa ogłasza następujący list administratora dyecezyi Lubelskiej do X. Sobolewskiego wyznaczonego następcą w administracyi biskupstwa:

Kazimierz Sosnowski

świętej teologii doktor, prałat, dziekan katedry wakującej dyecezyi Lubelskiej, wikary kapitularny, niemniej administrator wakującej dyecezyi Podlaskiej powagą stolicy apostolskiej ustanowiony,

Wielebnemu Imci księdzu Julianowi Sobolewskiemu, kanonikowi honorowemu katedry Lubelskiej, kościoła paraf. w Rudnie plebanowi, zdrowie od Pana.

Wiadomo jest Wielebności Twojej, że Myśmy przystąpili z woli cesarskiego rozkazu do zwołania kapituły katedralnej lubelskiej, która zgodnemi głosami Wielebność Twoją, jako posiadającą prócz innych przymiotów znajomość języka rosyjskiego, na asesora kolegium tak nazwanego rzymsko-katolickiego, wybrała i przeznaczyła, tudzież pismo tejże elekcyi, przez wszystkich prałatów i kanoników podznaczone, Nam wydała, celem doręczenia onegoż Wielebności Twojej, oraz przesłania samego pierwotnika (oryginał) JW. ks. biskupowi Staniewskiemu, przewodniczącemu w rzeczonem kolegium petersburskiem. To gdy zostało spełnione, spadła na Nas konieczność ponoszenia największych udręczeń umysłu. Albowiem osoby znakomite i powagą uczciwości zaszczycone wszelkiego powołania i stanu dopytywały się i od Nas samych wiedzieć chciały, czy oprócz rozkazu świe-

Część literacko-artystyczna.

Listy zaatlantyckie

O. Hieronima Kajsiewicza — w Paryżu 1869 r.

Listy misyonarzy włoskich, francuskich, hiszpańskich, tworzą ogromne zbiory, z których mieć można pojęcie, jakie postępy robiła prawda ewanielii między pogany i dzikiemi ludy w Indyach, Chinach, Japonii, Afryce, Ameryce i wyspach wielkiego oceanu; przez ile trudów, ofiar i męczeństw przechodzili ci duchowi rycerze, zbrojni krzyżem, żeby w ciemnościach pogrążonym dać światło prawdziwej wiary i zbawienie. Atoli nietylko w historyę tych zdobyczy dusz obfitują te listy; dla uczonych jeografów, etnografów, naturalistów, astronomów, lingwinistów, są one jeszcze niewyczerpaną kopalnią i powagą, na którą często powoływać się zwykli.

Umiejętności i wynalazki naszej cywilizacyi wiele mają do zawdzięczenia tym misyom. W naszem piśmiennictwie tego rodzaju zbioru misyjnych czynności nie mamy; kościół w Polsce mając wiele do czynienia w pobliskich krajach, niemógł się rozszerzać na zewnątrz; lubo byli niektórzy gorliwi misyonarze co szli do Persyi, Chin, Japonii, i tam męczeńską śmierć ponieśli lub z naukową wrócili zdobyczą.

Listy zaatlantyckie X. Kajsiewicza, opisujące jego misyą do Kanady w r. 1865 odbytą, są niemal pierwszą próbą w tym rodzaju, wprawdzie poprzedzoną już jego listami ze Wschodu pisanemi przed lat dziesiątkiem.

Ksiądz Kajsiewicz żołnierz z r. 1831 ozdobiony zaszczytną blizną, poeta nie bez talentu, znalazłszy się na emigracyi, nie mógł długo wytrzymać w tej próżni słów i porywów, jaka go otaczała; w rozbiciu wolał zarzucić kotwicę na pewnym gruncie, niż zdać się na wolę wiatrów. Obrał więc stan kapłański, i wstąpił do Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców utworzonego na emigracyi.

Rzecz godna uwagi, że w dniach największych boleści narodu naszego powstało kilka domorodnych zgromadzeń zakonnych, co dawniej, w chwilach pomyślności i bytu, nie praktykowało się. Z wyjątkiem Zgromadzenia XX. Maryanów założonego przez kapelana króla Sobieskiego, zresztą wszystkie inne zakony przyszły do nas z za granicy. Byłby to dowód gorętszego religijnego życia, pargnienia organizacyi, mającej niewzruszoną podstawę i twardą regułę bytu.

Główny dom XX. Zmartwychwstańców ma swoje siedlisko w Rzymie. Gdy grono zakonników pomnażać się zaczęło wstępującymi doń Polakami i cudzoziemcami; kilku z nich na wezwanie biskupa w Kanadzie udało się tamże na misyę, która tak szczęśliwie przejęła się i zakwitła, że uznaną została za drugi dom tego Zgromadzenia. Robiono nieraz zarzut tym zakonnikom, z punktu niby narodowego, że przestają być zgromadzeniem polskich księży, kiedy do łona swego przyjmują cudzoziemców; lecz obstawanie przy tej wyłączności nie zgadzałoby się już z duchem kościoła, który jest powszechny, a potem czyliż cudzoziemcy wstępujący do tego zakonu zawiązanego przez Polaków, światłych i zacnych, nie nauczą się od tych swoich przewodników rozszerzać po świecie znajomości i miłości do narodu polskiego? Że tak jest, czytamy to właśnie w tych listach zaatlantyckich, zdających sprawę z wizyty, jaką X. Kajsiewicz odbył w Kanadzie.

Z jakiemże uniesieniem i czcią przyjmowano go i witano w niektórych osadach i to osiadłych przez Niemców, i Irlandczyków — jak skwapliwie po miastach zbiegano się na słuchanie jego kazań miewanych nietylko dla wielkiej publiczności, lecz i dla zgromadzeń duchownych, których treścią były opisy cierpień i prześladowań kościoła polskiego, a co za tem idzie i całego narodu. Zewsząd przychodziły deputacye zapraszające go z kazaniami. Mowca zawołany, choć we francuskim języku opowiadał słowo boże, musiał potężnie wzruszać i porywać, kiedy mu prawie chwili wypoczynku nie dawano.

O Polakach osiadłych w Kanadzie i tworzących małą kolonię w mieście nazwanem Berlinem, wyraża się X. Kajsiewicz najpochlebniej, o innych także, co osiedli w Stanie Michigan w miasteczku Paryż.—Nie są wszakże polityczni rozproszeńcy, tylko ludek prosty z Poznańskiego, Prus Zachodnich i ze Szlązka wygnany głodem z ojczyzny. Ci biedacy rzuceni na te pustynie nowego świata, gdy się dowiedzieli o kapłanach polskich w Kanadzie, niczego tak nie pragnęli jak żeby przybył który z nich nieść im słowa pociechy.

OO. Zwmartwychwstańcy w miarę jak im starczą fundusze, starają się wyszukiwać polskie rodziny rozprószone po Ameryce, nieść im pomoc duchowną, a razem i przypominać obowiązki względem polskiéj ojczyzny.

W ogóle zdaniem autora, w Stanach Amerykańskich kościół katolicki nawet między ludnością innych wyznań, używa największéj powagi. Wielu Amerykanów protestantów, woli oddawać synów swoich do zakładów katolickich, niż do swoich, przekonawszy się, że z nich wychodzą ludzie gruntowniejsi i ogładzeni. Niektórzy protestantcy rodzice mówią: wolimy by dzieci nasze zostały katolikami, niż żadnéj religii nie miały; inni znowu: „z kolegiów katolickich wychodzący młodzi ludzie są *gentlemeni*, a z naszych *but ruffians*" (gbury). W czasie ostatniéj wojny nauczono się tam wysoko cenić szpitale Siostr Miłosierdzia. Ranni, ze strachem szli do szpitalów miejskich, „wieźcie nas do Siostr, wołali nieraz, my wiemy jak one opiekowały się nami w Waschingtonie i gdzie indziéj." Jenerał Butler, Murawiew Amerykański, w liście ogłoszonym w dziennikach, napisał do rządu: dajcie nam kapelanów katolickich ile chcecie; na innych szkoda grosza!.... Wśród takiéj swobody, jaka panuje w Ameryce co do wyznań [illegible]

W kilku listach opisujących tę podróż do Kanady i niektórych Stanów Ameryki północnej, zawarł autor wiele ciekawych spostrzeżeń — ale nie rozwodzi się długo nad niemi, tylko dotyka po-

ckiej władzy kapituła katedralna zaopatrzona była upoważnieniem Ojca Sw. do wybrania i posłania Wielebności Twojej do Petersburga, gdyż to upoważnienie zdawało się koniecznie potrzebne, choćby z tego względu, iż Najczcigodniejszy biskup Popiel dyecezyi Płockiej wolał być raczej porwany i zesłany na wygnanie, niż skłonić się do nadwerężenia praw Swiętej Stolicy i zlekceważenia kanonów kościelnych, a to przez nieoględne przeznaczenie członka z duchowieństwa swej dyecezyi Płockiej do zasiadania w rzeczonem kolegium, ustanowionem w Petersburgu powagą cesarską.

Ta wskazówka niewłaściwego naszego postępku taką boleścią dotknęła niektórych prałatów i kanoników, że listami do Nas pisanemi oświadczyli się za odwołaniem Wielebności Twojej i prosili, abyśmy do Stolicy apostolskiej wnieśli błaganie o wyjednanie uwolnienia od wyroków i kar kościelnych, pomienionem zgwałceniem prawa kanonicznego zaciągnionych. W takim stanie rzeczy chociaż nie pozostawała żadna wątpliwość o nieważności wyboru w osobie Wielebności Twojej uczynionego, już to z powodu braku wolności, która acz surowością cesarskiego rozkazu nie była wprawdzie prałatom i kanonikom obradującym materyalnie odjęta, moralnie jednakże została bardzo nadwerężona, już z przyczyny przywłaszczenia powagi, która co do stanowienia i uchwał o rzeczach zarządu i karności kościoła dotyczących, nie do byle jakiej zwierzchności lub zgromadzenia, lecz do najwyższego władzcy kościoła, zastępcy Jezusa Chrystusa należy; —bojaźń jednakże niewolnicza, do której szczerze przyznać się należy, budziła tu pewną chwiejność, czy wypada podać się w ostateczność i wystawić na straszliwą niełaskę cesarza, czy raczej od jego światła, łaskawości i sprawiedliwości, którą wszystkich poddanych swoich, chociaż wyznaniem wiary obcych dla niego, pielęgnuje i osłania, ulgi i pomocy dla naszych sumień srodze dręczonych oczekiwać? Albowiem ciągleśmy się spodziewali, że rząd cesarski pozna przecież to, że przez uorganizowanie petersburskiego kolegium wdarł się w prawa Stolicy apostolskiej, i że szkody, tym sposobem jej wyrządzonej, wynagrodzić nie omieszka, prosząc i starając się, aby taż Stolica Swięta zatwierdziła wspomnione kolegium i warunki istnienia onegoż przepisać raczyła. Ile zaś nadzieja nasza była płonna i bezzasadna, to wykazał nam list przez Jego Wysokość kardynała Antonellego d. 3 stycznia 1868 roku pisany do JW. ks. biskupa Staniewskiego, administratora archidyecezyi Mohilewskiej, tak nazwanego prezesa nieszczęsnego kolegium petersburskiego. Tym to albowiem listem, z polecenia Ojca Swiętego napisanym, najdobitniej jest dowiedzione i wykazane, że wspomnione kolegium skrępowane jest koniecznością z nieograniczonej woli cesarza wynikłą, postępowania i działania nie inaczej tylko wedle rozkazu lub zezwolenia ministra Najj. Pana, a to tak dalece, że nawet postanowienia i decyzye, do wiernych chrześcian i duchowieństwa katolickiego przychodzące, nie będą mogły być podane do ich wiadomości i wypełnienia inaczej tylko za dozwoleniem tego to ministra świeckiego i różnowiercy.

Jakim przeto sposobem święta Stolica powagę, przez Zbawcę naszego Chrystusa Jezusa sobie nadaną, mogłaby tak dalece roztrwaniać, aby onę zlecała w ręce osób, do podwracania wiary katolickiej tem skłoniejszych, że onej nie znając, z góry nią pomiatają i tęż lekceważą? Albo czyżby mogła własną wolą stawiać po nad sobą mistrza i cenzora tych zarządzeń i poleceń, które od niej wychodzą dla wzrostu i pożytku duchownych powszechnego kościoła, nie zrzekając się tem samem prymatu, powagi i przodowania w kierownictwie i nauczaniu kościoła, pieczy swej wolą Bożą pozostawionego i powierzonego? Ztądto najdostojniejszy i uczony kardynał przyszedł do takiego wniosku, że dla Stolicy świętej niepodobna jest ani ta chęć, ani ta możność, aby miała tak szkodliwą i religii katolickiej szkodliwą instytucyę, jaką jest fałszywo rzymskie kolegium, wolą cesarskiego rządu w Petersburgu zaprowadzone, powagą swoją przyzwolić i twierdzić.

Głosowi temu, ze skały św. Piotra silnie rozlegającemu się po całym świecie, czyż przystało dłużej już nadstawiać głuche ucho, zwłaszcza gdy prócz tego wołanie sumienia gorzkiem ubolewaniem żali się i wyrzuca nam spełnioną niegodziwość skutkiem niecnej prawie nikczemnej małoduszności, a gorszej nawet od wierutnej głupoty?

Czyliż to mamy być wcale niezdolni poczuwać się do poszanowania prawości, do poważania sprawiedliwości, do czci religii i wiary, abyśmy temi uczuciami nie rozbudzili w sobie odwagi na spełnienie tego, co każdy uczciwy człowiek i dobry chrześcianin za prosty obowiązek poczytuje?

Lub może damy się owładać niedołęztwu, oziębłości i niecnemu zabudźtwu powinności urzędu Naszego pasterskiego, jaką jest dźwiganie i wznoszenie tego, co samo z siebie nachyla się ku upadkowi, a tem też bardziej naprawa i odbudowywanie najrychlejsze tych rzeczy, które skutkiem niebacznego przyłożenia Naszej ręki ogromną ruinę w kościele Chrystusa sprawić mogą?

Ach! od tak straszliwego i ostatecznego upadku, gorszego nad wszelkie poniżenie, pragniemy być zachowani łaską Pana Boga. Dla tego też uznaliśmy za rzecz słuszną przekonać Cię w Chrystusie bracie i zarazem oznajmić, że wybranie i przesłanie Ciebie do petersburskiego kolegium, które przez Stolicę świętą, a nawet przez same wyroki wiary naszej katolickiej, które od kolebki co do jedności kościoła, jego budowy i ustroju wyznajemy, odrzucone i potępione jest, było w samym zaczątku żadne, strachem wymuszone, a opierając się na błędnem przypuszczeniu i przywłaszczonej powadze, przez to więc samo niemającem żadnej siły, mocy i ważności. Jakoż upewniając Cię o tem i zawiadamiając o spełnieniu przez Nas i kapitułę katedralną lubelską tak przeciwnego prawu i wierze świętej czynu, polecamy Ci i surowo rozkazujemy władzą naszą zwierzchniczą, pod zagrożeniem kar suspensy i interdyktu w razie nieposłuszeństwa, natychmiast spłynąć na Ciebie mających, abyś w imię Boże od zasiadania i uczestnictwa w działaniach lub obradach rzeczonego kolegium nie rzymskiego i nie katolickiego, lecz przypodobanego do kolegium czyli synodu kościoła schizmatyków rosyjsko-greckich, a zaprowadzonego w celu rozerwania jedności z prawdziwym kościołem Chrystusa rzymsko-katolickim, uchylił się, wstrzymał i oddalił, starając się usilnie i szczerze o wczesny i bezzwłoczny powrót do dyecezyi Lubelskiej dla wykonania obowiązków pasterskich kościoła parafialnego w Rudnie.

Taki warunek do sprostowania błędu, w którego popełnieniu i Ty najmilszy bracie wziąłeś udział, a to przez zawłaszczenie, przyjęcie i wykonanie wbrew prawu rzeczonego poslannictwa, Stolica św. apostolska w przytoczonym liście kardynalskim do spełnienia wyraźnie wskazuje, celem pozyskania Jej łaskawości w zwolnieniu od kar i wyroków, jakie na siebie ściągnąłeś, tudzież dobrodziejstwa wspólności z Nią, w której każdemu katolikowi chrześcianowi żyć i umierać przystoi i należy.

Wiedz wreszcie Wielebny księże Julianie Sobolewski, że od wyroków i kar wyż rzeczonych, zawieszenia w urzędzie kapłańskim, suspensy i wzbronienia wstępu do świątyń, interdyktu, jeżelibyś przez zuchwalstwo i trwanie w złem poważył się takowe na siebie ściągnąć, żadną władzą, wyjąwszy najwyższego biskupa papieża, nie będziesz mógł być uwolniony, te albowiem kary My powagą Nam służącą z mocy praw kanonicznych, ogólnie obowiązujących, z tem wyraźnie zastrzeżeniem przez niniejszy Nasz wyrok, własną ręką pisany i podpisany, postanowiliśmy w Lublinie d. 1 (13) stycznia 1869 r.

Ks. K. Sosnowski wr.

Przeniesiony w stan spoczynku były wiceprezes namiestnictwa we Lwowie Karol **Mosch**, jako kawaler orderu korony żelaznej drugiej klasy, otrzymał, stosownie do statutów orderu tego, godność barona.

Wiedeń 4 marca. Korespondent nasz wiedeński (ǂǂ) podał nam już krótką wiadomość o obradach w wydziale budżetowym nad żądaniem kredytu dodatkowego na nadzwyczajne **roboty wodne w Wieliczce**. Jak wiadomo, p. minister skarbu żądał 300,000 złr. na zakupno machin, utrzymanie ich w ruchu, tudzież zakupno rozmaitych przyrządów. Wydział uchwalił ten kredyt dodatkowy, lecz przy tej sposobności zawiązała się dość zajmująca rozprawa nad sprawą, która nas tak blisko obchodzi.

Deputowany Dr **Toman** nie ma nic przeciw uchwaleniu żądanej przez p. ministra skarbu sumy, pragnąłby jednak, aby Wydział wpierw uchwalił rezolucyą, domagającą się wytoczenia ścisłego śledztwa, co do przyczyn, które spowodowały katastrofę w Wieliczce, tudzież ukarania tych, co zawinili.

Deputowany **Kuranda** sprzeciwia się uchwaleniu podobnej rezolucyi, upatrując w takowej rodzaj wotum nieufności dla rządu, gdyż napomnienie, aby obowiązki swe pełnił, jest poniekąd przypuszczeniem, iż rząd ich dotąd nie pełnił; rząd już wysłał rozmaitych ludzi fachowych do Wieliczki z poleceniem, aby zbadali przyczyny nieszczęścia i odpowiednie robili projekta, jakby całą katastrofę najlepiej usunąć można: byli to ludzie uczciwi, patryoci, którym niepodobna odmówić dobrych chęci, a tem samem zdaniem znawcy rząd zrobił wszystko, co było jego obowiązkiem.

Deputowany **Skene** oświadcza się za rezolucyą, ponieważ niezdatność urzędników, którym powierzono kierownictwo robotami w częściach salin wylewem dotkniętych, zdaje się być bezpośredniem źródłem katastrofy, państwo zaś powinno raz przecież wyzbyć się urzędników nieudolnych. Dla tego wnosi następującą rezolucyę: „*Zważywszy*, że skonstatowano, iż wylew wody w Wieliczce nastąpił po części z nieudolności, po części z opieszałości, Izba wzywa rząd, by zarządził śledztwo i winnych pociągnął do odpowiedzialności.“

Deputowany Dr **Perger** występuje przeciw tej rezolucyi, bo sądzi, że nie ma żadnych danych na usprawiedliwienie pierwszej części rezolucyi, dziś jeszcze o sprawie tej wyrokować nie można, a dopóki nie ma na to dowodów, aby ktokolwiek zawinił, niepodobna się domagać ukarania winnych.

Deputowany **Steffens** oświadcza, iż katastrofa w Wieliczce prawdopodobnie w ten sposób nastąpiła: Jeden z młodszych urzędników, dowiedziawszy się, że w Strasfurcie i Kałuszu udało się odkryć po nad solą kuchenną pokłady potażu, mniemał, że zapewne i w Wieliczce zdoła odkryć potaż, a poszukując takowego zbyt gorliwie, dostał się aż do pokładów glinkowatych, przedzielających wodę od pokładów solnych. Pierwsze oznaki zbliżającej się wody przeoczono; nie postarano się nawet o potrzebne środki do szybkiego zatamowania, lekceważąc potęgę żywiołu. Są to fakta karygodne, które łatwo udowodnić można, i o tyle mowca nie sprzeciwia się uchwaleniu rezolucyi, jeśli to rzeczywiście wyrazi, do czego dąży. Mowcy z trudnością przychodzi, od razu ułożyć taką rezolucyę, i sądzi owszem, że powinna być postawioną w Izbie, nie w Wydziale.

Deputowany **Lohninger** również przemawia za rezolucyą i to za natychmiastowem jej postawieniem, bo uchwalenie takowej w Wydziale skuteczniej działać może, aniżeli w Izbie, ponieważ Wydział właśnie ma zezwolić na żądanie kredytu dodatkowego na roboty wodne w Wieliczce.

Deputowany **Sawczyński** jako referent monopolu solnego wyjaśnia jeszcze raz wypadki w Wieliczce, a zgadzając się w zasadzie z tem, co powiedział deput. Steffens, występuje przeciw uchwaleniu rezolucyi, ponieważ rząd już wszystko zrobił, co tymczasem uczynić wypadało.

Deputowany **Mayer** domaga się rezolucyi i to w duchu przemówienia p. Skenego; żąda on natychmiastowego ukarania winnych.

Deput. Dr **Banhans** oświadcza się przeciw rezolucyi, ponieważ ona żadnego nie ma celu.

Deput. Dr **Perger** sformułował następującą rezolucyą: „Wzywa się rząd, aby zarządził ścisłe śledztwo, dla przekonania się, czy i o ile urzędnicy, którym powierzono zarząd i kierownictwo salin w Wieliczce, zawinili, aby winnych pociągnął do odpowiedzialności i o rezultacie uwiadomił Izbę“.

Minister skarbu Dr **Brestel** zapewnia, że ze swej strony niewątpliwie wszystko uczyni, aby się przekonać, czy w ogóle i kto zawinił, lecz o tem dopiero wtedy będzie mogła być mowa, kiedy części zatopione będą oczyszczone z wody, bo dopiero wtenczas da się skonstatować, czy kierujący kopalniami urzędnicy zawinili, wdzierając się do bezsolnej glinki. Dopóki zaś chodnik, którędy woda się dostała do salin, jeszcze stoi pod wodą, niepodobna prowadzić śledztwa, a tem samem nie można mówić o winie lub niewinności urzędników w Wieliczce. Dla tego rezolucya zdaje mu się być zbyteczną.

Następuje głosowanie, czy rezolucya ma w ogóle zapaść; większość oświadczyła się za tem i przyjęła rezolucyą Dra **Pergera**, odrzuciwszy rezolucyę Skenego.

— N. Pan przybył już do Pesztu, gdzie zabawi do d. 8go rano, poczem jedzie wprost do Zagrzebia. Z powrotem N. Pan ma zwiedzić Tryest, Lublanę i Graz. Kanclerz hr. **Beust** również pojedzie do Zagrzebia; jeszcze nie jest pewne, kto z ministrów przedlitawskich N. Panu towarzyszyć będzie. W sejmie zagrzebskim postawiono wniosek, aby na uwiecznienie pobytu N. Państwa w murach Zagrzebia bić monetę pamiątkową, tudzież aby herb chorwacki umieszczono w herbie państwa. Deputacya ma prosić Cesarza o założenie uniwersytetu w Zagrzebiu.

Francya.

Emil Ollivier wydał w Paryżu książkę p. n. „Dziewietnasty stycznia“ (ukazała się w d. 2 marca), z której dzienniki, wyprzedzając jej wyjście, przytaczają najbardziej z całej książki zajmujący ustęp z rozdziału 15go. Zaczyna on się następnie:

„Fałszywe tworzono sobie wyobrażenie o osobie Cesarza; mają go zwykle za ponurego i nieruchomego; i tak się rzeczywiście przedstawia przy uroczystościach publicznych. Lecz całkiem innym jest on w swoim gabinecie; fizyonomia jego jest wtedy otwartą, a chociaż niepozbywa się nigdy pewnej powściągliwości, zakrawającej prawie na nieśmiałość, jego przyjęcie jest serdeczne, pociągające prostotą i uprzejmością. Słucha on, jak ktoś chcący spamiętać co słyszy; gdy nic uderzającego nie ma odpowiedzieć, pozwala mówić, przerywa tylko, aby właściwemi wyrazami uczynić zarzut. Żaden gruby przesąd nie obciąża jego ducha; można mu wszystko powiedzieć, nawet coby się zdaniu jego sprzeciwiało, nawet prawdę, byleby w formie łagodnej i sympatycznej dla jego osoby. Zmiany jego umysłu, który wielom wydaje się tajemniczym, są tylko naturalnemi wrażeniami duszy, dającej wpływ na siebie wywierać. Twierdziłby można, że tylko wielkim ideom jest dostępnym, gdyby czasem nie zamienił tego co wielkie za prosty efekt. Postanowienia jego zwolna się wyrabiają i nie jest mu niemiłem, jeżeli mu się narzucają jako konieczność. Gdyby go nie spłaszano, przywykłby do wolności.“ Ollivier opowiada dalej, że w rozmowie z Cesarzem w dniu 10 stycznia 1867 r. rozwijał mu swój program, na co rzekł mu: „I pan, jak się zdaje, nie chcesz oddawać się sprawom publicznym.“— „Prawda N. Panie! i proszę abyś tego po mnie nie wymagał.“ Przedstawiałem mu następnie moje powody i rzekłem, że gdy ma w służbie swej człowieka tej wartości jak p. Rouher, nie potrzeba mu nikogo, że zresztą, jeżeli mi jakąkolwiek przypisuje siłę, gotów jestem porozumieć się z jego ministrem, który, pewny tego jestem, nie odrzuci zaszczytu urzeczywistnienia nowej polityki. Dodałem, że jest ambicyą moją dowieść, że są ludzie z charakterem, dla których umiarkowanie nie jest środkiem karyery, że zresztą skłonności moje nie pociągają mnie do rządu i że posiadanie teki nie wydawało mi się nigdy najwyższem szczęściem.“ Gdym skończył, rzekł Cesarz: „powody pańskie zbyt są dobre, abym im jakikolwiek zarzut mógł uczynić, sam tak myślę jak pan i wracam mu wolność.“ Ollivier rozbiera swoje wzbranianie się przyjęcia teki i daje za powód tego, że mu nie wystarczały zamierzone przez Cesarza reformy. Nazajutrz po swej bytności w Tuilleryach przesłał on list do Cesarza, w którym streścił najgłówniejsze myśli, dotykane w rozmowie. W dniu 12 stycznia otrzymał z rąk pana Pietri, sekretarza cesarskiego, następującą odpowiedź własnoręczną:

Paryż 12 stycznia 1897.

Dziękuje panu za list, będący równie jasnem jak dokładnem streszczeniem rozmowy naszej. Rozmowa ta pozostawiła mi najmilsze wrażenie, wielką jest bowiem dla mnie pryjemnością rozmawiać z człowiekiem, którego wzniosłe, patryotyczne uczucia stoją po nad drobnemi interesami osób lub stronnictw. Chociaż zdecydowany iść drogą, której cel przed kilku miesiącami wskazałem Walewskiemu, pragnąłem jeszcze z panem i z Roucherem pomówić o szczegółach wykonania. Nie sądź pan, aby to, co mnie wstrzymuje było niepewnością lub płonną zarozumiałością wynikłą z mojej prerogatywy, jest to obawa pozbawienia się środków przywrócenia w tym rozmaitemi namiętnościami nurtowanym kraju moralnego porządku, owej rzeczywistej podstawy wolności. Co mnie szczególniej niepokoi pod względem ustawy prasowej, nie jest zaiste punkt znalezienia siły karzącej, lecz sposób zdefiniowania w ustawie przestępstw zasługujących na karę. Artykuły niebezpieczne mogą się wyśliznąć z pod wszelkiego wyroku, podczas gdy najmniej znaczące podpaść mogą surowości prawa. W tem była zawsze trudność. Niemniej, aby umysły zdziwić stanowczemi postanowieniami, chciałbym odrazu stworzyć to, co nazywają koroną gmachu; uczyniłbym to, aby znów nie być zmuszonym wracać do tego samego, gdyż dla mnie, a mianowicie dla kraju mego ważnem jest stanowczo się ustalić. Potrzeba śmiało zakreślić cel, jaki chcę osiągnąć, aby nie mieć pozoru bycia powodowanym od roku do roku do następujących po sobie koncesyj, gdyż pada się zawsze jak p. Guizot mówi, na ten bok, w który się się chylimy, a ja chcę prosto i silnie postępować naprzód, nie chwiejąc się ani na prawo ani na lewo. Widzisz pan, że mówię do ciebie z całą otwartością, gdyż wpoiłeś we mnie pełne zaufanie, a moje pomysły tem lepszemi wydawać mi się będą, im bardziej zgadzają się z twemi. Wierz pan w poważanie moje.

„*Napoleon.*“

Na schadzce naznaczonej przez Cesarza nie stawił się Rouher. Ollivier znalazł cesarza gotowym nadać ustawę o stowarzyszeniach, ministrów wysyłać przed Izbę i zrzec się władzy dyskrecyonalnej w rzeczach drukowych: „Głównie skłania mnie do tego, rzekł cesarz, aby faktycznie miano wiele wolności, a aby się zdawało, że żadnej nie daję“. Potem rzekł z uśmiechem: „To co nadaję, nie jest drobnostką i gdybym wychodził z pierwszego cesarstwa, znalazłbym uznanie ponieważ jednak następuję po rządach parlamentarnych, znajdować będą, póki nie wywrócę dawnych kolei, że mało daję; zobaczysz pan, że to powiedzą“. Ollivier uradowany opuścił Tuillerye, lecz był niecierpliwym, gdy ogłoszenie postanowionych reform cały tydzień czekać na siebie kazało, przesłał przeto w dniu 15 i 18 dwa listy do cesarza. W pierwszym prosił: „Jeżeli prawo wotowania adresu ma być zniesionem i zastąpionem prawem interpelacyi, należy, jak W. C. Mość słusznie mi powiedziałeś, unikać pozoru, że się chce wymijać niedogodną dyskusyę. Insynuować to będą natychmiast nieposiadający się ze złości ludzie stronnictw. Jeżeli się interpelacye w kilka dni przyjmie, nie przeszkodzi im to twierdzić, że wzburzenie opinii publicznej rząd do tej koncesyi zmusiło. Uważam przeto za nieodzowne, aby *Monitor* pod dekretem ogłosił tej treści notę: „Cesarz dał rozkaz swoim ministrom, zaraz po otwarciu sesyi przyjmować interpelacye pod względem spraw zagranicznych. Te kilka słów, do których rozumie się, żadnego nie będzie komentarza, wystarczy, aby usunąć błędne tłomaczenie“.

W drugim swym liście Ollivier prosił cesarza, aby w tej nowej okoliczności był tem samem, czem był w czasie amnestyi, ustawy o koalicyach, dekretu z 24go listopada. Zaklinał go Ollivier, aby się nie dał zachwiać i nie wpadł w sidła, polegające na tem, iżby brano to w szczegółach, co w zasadzie przyznanem zostało. Nic nie czynić (myśl tę rozwijał Ollivier obszerniej w rozmowie) byłoby lepiej, jak uczynić coś niedokładnie i lękliwie“. Cesarz odpowiedział mu, że zwłoka zależy jedynie od trudności przetworzenia ministerstwa, „gdyż kwestya osób wymaga często do załatwienia więcej czasu, jak kwestya zasad“.

W rozdziale 16m wskazuje Ollivier stosunek swój do Rouhera i przytacza jego dwa następujące listy, które ostatni do niego napisał:

21 stycznia 1867.

Kochany Panie! Postanowienia JCMości dziś już urzędownie są ogłoszone. Wiem że zdanie pańskie nie było bez wpływu na ostateczne postanowienie Cesarza. Radbym porozumieć się z panem względem wykonania nowych projektów. Spodziewam się, że tę przyjacielską i poufną wiadomość przyjmiesz pan z uprzejmością; jestem na rozkazy pańskie.

Przyjmij kochany pośle zapewnienie szczególnego uszanowania.

E. Rouher.

Paryż 27 stycznia 1867.

Kochany pośle! Dziękuje panu za doniesienie. Czytałem go z wielkiem zajęciem i pochwalnie tylko mówić mogę o otwartości, jaka panowała w rozmowie naszej, jakoż przywiązywać nie będę żadnego znaczenia do insynuacyj, któreby się starały zamiary twoje w innem świetle przedstawić. W rzeczy samej wierz mi pan, że staram się jak najszczerzej i najlojalniej wykonać program cesarza; wszelkie inne rozwiązanie byłoby bez wartości.

Przyjmij kochany panie Ollivier zapewnienie mych przyjacielskich uczuć.

E. Rouher.

Turcya.

Z braku miejsca nie zamieściliśmy wczoraj proklamacyi Mazziniego rozrzuconej pomiędzy ludnością Rumunii. Jakkolwiek niektóre dzienniki zaprzeczają jej istnieniu, niewątpliwem jest atoli, że proklamacya podobna, z jakiegokolwiek ona źródła pochodzi, znaną była w Rumunii:

Do ludów Wschodu.

Są interesa znajdujące sprzymierzeńców nabytych nie siłą traktatów, aliansów lub protokołów, lecz własną świętością sprawy. Takiemi są w ogóle interesa ludów, mianowicie wasze, ludy Wschodu! Takim sprzymierzeńcem są dla was Włochy — Włochy, jakiemi mieć je chce Opatrzność i sprawiedliwość dziejowa, lecz nie te Włochy, jakie znają mocarze, rozstrzygający o ich losach lub woli. Włochy przebudzą się ze snu, stargają poniżające więzy i staną jak olbrzym wobec tych, którzyby je chcieli wiecznie trzymać na pasku jak małoletniego karła; chwila tylko jeszcze, a Włochy zbudzą się do nowego życia; wy ludy Wschodu spuśćcie się na Włochy nowo odrodzone. Tymczasem gromadźcie rezultaty własnej pracy, jednoczcie się i miejcie się na pieczy.

Czarnogóro! niedostępna, niepokonana, bądź przednią strażą w wojnie walczących o byt i niepodległość; Serbio! osiągnęłaś dopiero połowę twoich narodowych życzeń i usiłowań, czuwaj więc i gotuj się wywalczyć twą całość, do której masz prawo; Bułgaryo! ty najgodniejsza ubolewania ze wszystkich, teraźniejszość twoja jest gorzką, zahartuj się w niej, powstań i upadając powstań na nowo, siej nasiona krwi i utyskiwań i bądź przekonaną, że obfite zbierzesz żniwo, i ty najbliżej nam pokrewny ludu rumuński nie zapominaj, że znajdując się stosunkowo w najpomyślniejszem położeniu, upoważniasz do największych oczekiwań; położenie to odnośnie do sąsiedztwa podobne jest naszemu; w tym kierunku natęż więc wszystkie twe siły, skup się pod sztandarem jedności, całości i niepodległości; otocz zaufaniem i uległością twych wodzów, którzy od lat 20 sztandar ten rękami swemi wznoszą wysoko, powierz się im i nie wątp o szczęśliwym skutku. Wy wszystkie ludy Wschodu, wiedźcie, że Wschód do was należy, podajcie sobie bratnią dłoń, gdyż niedaleką jest godzina waszego zbawienia, wznieście się do wysokości waszego znaczenia, a przyszła pomyślność wynagrodzi wam trudy i ofiary teraźniejszej pracy, wśród której was nie opuści wasz

Mazzini.

Lugano w styczniu 1869.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 marca. Zaledwie oczom naszym wierzyć mogliśmy, wyczytawszy czarne na białem w urzędowej *Gazecie Lwowskiéj* w sprawozdaniu urzędowem Rady szkolnéj krajowéj wymienionych po imieniu i nazwisku trzech uczniów gimnazyalnych we Lwowie wydalonych ze szkół tameczych. Zbrodniarze ci może nie umieli gramatyki, lecz pod tym względem nie byli winniejsi od protokolisty Rady szkolnéj, piszącego np. „lepiéj celowi swojemuby odpowiedziały“, „profesor *użyty* przy gimnazyum“, albo od referentów jéj, którzy wprawdzie nie popełniają takich błędów, lecz mają jakiś osobliwy język, uchu i uczuciu polskiemu wstrętny, a zwany urzędowym językiem galicyjskim, że tu przytoczymy jako przykład: „Pragnąc dać sposobność do pożyteczniejszego dla ogółu wypełnienia obowiązków.“ Czyż za taki język nie należałoby re-

---

bieżnie, a jednak w kilku rysach, które będąc trafnemi, dobrze się rzecz maluje. Listy te mają cechę sprawozdawczą z czynności obowiązkowych; artystycznych tam nie szukać wrażeń, jakto zwykle się zdarza u podróżników jeżdżących dla napisania książki. Nie przeszkadza to jednak żeby z odczytania ich nie można powziąć zdrowego wyobrażenia o życiu i stosunkach kolonij amerykańskich.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

XX.

„Na co ja jej to powiedziałem?“ myślał następnego poranku Litwinow, siedząc u siebie przed oknem, i gniewnie wzruszył ramionami, przypomniawszy, że właśnie, aby przeciąć sobie wszelki odwrót, powiedział to Tatianie. Na oknie leżał list od Ireny, w którym go prosiła o dwónastej do siebie. Patrzał nań — a słowa Potugina stały mu ciągle w pamięci, unosząc się nad nim jak złowieszczy, chociaż słaby, huk podziemny. Dręczył się i gniewał, lecz odpędzić ich w żaden sposób nie mógł. — W tem ktoś zapukał do drzwi.

— *Wer da?* zapytał Litwinow.

— A! Pan jesteś w domu! Otworz Pan! rozległ się chrypliwy bas Bindasowa.

Klamka zaskrzypiała.

Litwinow aż zbladł ze złości.

— Nie ma mnie w domu, powiedział ostro.

— Jakto Pana nie ma? A to co za sztuki?

— Mówię Panu, że mnie nie ma w domu; wynoś się.

— Oto mi się podoba? A ja chciałem u niego pożyczyć pieniędzy, mruknął Bindasow; jednakże się oddalił, stukając podług zwyczaju obcasami. Litwinow o mało co nie wyskoczył za nim: taką miał ochotę dać po karku obrzydliwemu natrętowi. Wypadki dni ostatnich do tego stopnia mu rozstroiły nerwy, że nie wiele brakowało — a byłby się rozpłakał. Wypiwszy po oddaleniu się Bindasowa szklankę zimnej wody, pozamykał niewiedzieć dla czego wszystkie szuflady i szkatułki i poszedł do Tatiany.

Zastał ją samą, gdyż Kapitolina Markowna wyszła do sklepów po sprawunki. Tatiana siedziała na kanapie, trzymając oburącz książkę, nie czytała jej jednak i zaledwie wiedziała, co to za książka. Siedziała nieruchomie, jak posąg, ale serce biło się silnie w jej piersi i biały kołnierzyk, okalający jej szyję, drgał na niej od czasu do czasu.

Litwinow się zmięszał... przywitał ją wszakże i, usiadłszy obok niej, uśmiechnął się; ona także uśmiechnęła się milcząco. Ukłoniła mu się, skoro wszedł, ukłoniła się grzecznie, lecz nie patrząc nań, nie po przyjacielku. On wyciągnął do niej rękę — podała mu swoje zimne palce, wyswobodziła je jednak prędko i znowu chwyciła książkę do ręki. Czuł w tej chwili Litwinow, że zacząć rozmowę od fraszek znaczyłoby obrazić Tatianę, bo chociaż swoim zwyczajem nie żądała nic, wszystko atoli mówiło w niej: „ja czekam, czekam“... Należało więc dotrzymać obietnicy. Ale, pomimo to, że Litwinow przez całą noc o niczem więcej nie myślał, nie przygotował przecież nawet pierwszych wstępnych wyrazów, i nie wiedział zgoła, w jaki sposób ma przerwać to dręczące milczenie.

— Tanio, zaczął nareszcie, — powiedziałem wczoraj, że mam zawiadomić Panią o czemś ważnem (w Dreźnie, gdy byli sam na sam, zaczął jej mówić „ty,“ lecz teraz o tem i mowy być nie mogło). Otóż gotów jestem to zrobić, proszę tylko Panią nasamprzód, abyś nie miała do mnie żalu i była pewną, że moje ku Pani uczucie...

Wstrzymał się, bo mu oddech tamowało w piersi. Tatiana ciągle pozostawała nieruchomą i ze spuszczonemi oczyma, tylko silniej, niż wprzód, ściskała książkę.

— Pomiędzy nami— ciągnął dalej Litwinow, nie kończąc zaczętego poprzednio zdania, — pomiędzy nami była zawsze zupełna otwartość; zanadto poważam panią, abym mógł uciekać się do wybiegów, chcę dowieść Pani, że umiem cenić swobodę jej wzniosłej duszy, a chociaż ja... chociaż bez wątpienia...

— Grzegorzu Michajłowiczu —rzekła Tatiana głosem równym, podczas gdy cała jej twarz okryła się śmiertelną bladością, — przyjdę Panu w pomoc: Pan już mnie nie kochasz, a nie wiesz, jak mi to powiedzieć.

Litwinow mimowolnie się wzdrygnął.

— Dla czegóż? wybąknął niezrozumiale; dla czego mogła Pani pomyśleć... Doprawdy, nie rozumiem...

— Cóż? czy to nieprawda? Czy to nieprawda? powiedzże Pan, powiedz!

Przy tych słowach Tatiana obróciła się całem ciałem do Litwinowa; jej twarz z zarzuconemi w tył włosami zbliżyła się do jego twarzy, a jej oczy, które do tego czasu ani razu nań nie spojrzały, wpiły się w jego oczy.

— Czyż to nieprawda? powtórzyła.

On nic nie powiedział, nie wydał ani jednego dźwięku; bo gdyby nawet wiedział, że ona mu uwierzy, że kłamstwo ją uratuje, nie mógłby w tej chwili kłamać, nie mogąc nawet znieść jej wzroku. Litwinow nic więc nie powiedział, lecz ona nie potrzebowała jego odpowiedzi, gdyż wyczytała ją w jego milczeniu, w jego winowajczych spuszczonych na dół oczach — i rzuciwszy się w tył, upuściła książkę... Jednak powątpiewała jeszcze teraz, samej sobie nie dowierzając, a Litwinow wiedział to bardzo dobrze, — jak nieszlachetnem, jak szkaradnem było to wszystko, co uczynił!

— Tanio— zawołał rzucając się na kolana, — gdybyś wiedziała, jak mi ciężko widzieć Cię w tem położeniu, jak okropną dla mnie jest myśl, że to ja... ja! Serce moję pęka, sam siebie nie poznaję: utraciłem i siebie i ciebie, wszystko!... Wszystko, Tanio, zburzone, wszystko! Czyż mogłem przypuszczać, że ja... ja zadam Ci podobny cios — tobie, memu najlepszemu przyjacielowi, memu aniołowi stróżowi!... Czyż mogłem kiedy przypuszczać, że się w ten sposób zobaczymy i przepędzimy taki dzień, jak ten wczorajszy!...

Tatiana chciała się podnieść i odejść, lecz on zatrzymał ją za rąbek sukni.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ferenta wydalić i ogłosić imie jego w urzędowéj *Gazecie Lwowskiéj*, aby go na całe życie napiętnować, chociaż gdyby się wziął do dobrych wzorów językowych, pewnieby się poprawił. A jednak starszym on jest od owych trzech uczniów wydalonych i napiętnowanych publicznie. Nie znamy ich zbrodni, lecz wiemy, iż zniesiony jest w kodeksie karnym pręgierz, odkąd jawność stała się pręgierzem, która wystawia na widok publiczny i na ochydę publiczną po gazetach imiona ludzi, co się dopuścili zbrodni. Ale jak nie znano kary pręgierza dla dzieci, tak też nie powinno być jéj w nowoczesnem zastosowaniu przez publikowanie imion. Rada szkolna wyklucza ze szkół lwowskich trzech chłopców, ale ogłaszając nazwiska ich, wyklucza ich tem samem z wszystkich szkół, niemal ze społeczeństwa szkolnego, bo to co było środkiem karności szkolnéj, stało się środkiem hańbiącym. Nie godziło się zaś innym dziennikom lwowskim powtarzać za *Gazetą Lwowską* tego wyroku, którego ogłoszenie większą jest karą niż samo wydalenie ze szkoły.

— Na rok bieżący wynosi podatek miejski w Krakowie po 2 centy od każdego złotego czynszu mieszkalnego według fasyj do podatku domowego.

— W ciągu miesiąca lutego wpłynęło na fundusz naprawy wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi: z kwesty kościelnéj złr. 37 c. 85, rubel 1, srebrnik 1; od p. Boguszewskiego złr. 5, od X. Dunajewskiego 1 rubel, za 1 egzemplarz treści rzeźb złr. 1.

— Wczoraj odbyła się publiczna rozprawa hr. Józefa Wodzickiego w celu otrzymania stopnia doktora praw.

— Dziś otrzymał p. Leon Klein z Chrzanowa stopień doktora medycyny.

— P. Gustaw Frieman rodak nasz, znakomity skrzypek i nadworny solista W. Księcia heskiego zamierza w przejeździe swym przez Kraków dać d. 10 b. m. koncert w sali redutowéj. Jak najpochlebniéj oceniona za granicą i w kraju gra znanego tego wirtuoza, zjedna mu, jak się spodziewać należy, i u nas sympatyczne przyjęcie.

— Wyszedł właśnie szematyzm Galicyi na r. 1869 i sprzedaje się w starostwach powiatowych po złr. 1 cent. 80.

— **Jadowniki** d. 4 marca.

(*M. S.*) Dnia 2 b. m. odbył się tutaj półroczny popis szkolny z dobrym postępem. Goście obecni unieśli zadowolnienie. Hr. Wit Żeleński po każdym popisie nagradza nauczyciela i dzieci. Tak było i tym razem.

Osada nasza liczy do 500 domów, jednak na tak wielką ludność budynek szkolny jest bardzo szczupły, tak iż ledwie trzecia część dzieci uczęszczać może do szkoły, a w szkole zaduch, z którego mogą powstać choroby.

Hr. Żeliński chciał to złe usunąć przez wystawienie budynku obszernego piętrowego; i w tym względzie porozumiał się z plebanem i niektórymi członkami gromady, a z wiosną miano już przystąpić do budowy. Lecz niechętna temu część gromady oświadczyła: „Nie chcemy aby stawiano nową szkołę, bo jak szkoła większa, więcéj dzieci do niéj chodzić będzie, musielibyśmy więc drugiego nauczyciela płacić, bo jeden radyby nie dał, a bez tego się obejdzie.“ Dotąd oporu tego nie przełamano, i może trzeba będzie na to trochę czasu.

— Podczas niedawnego pojawienia się księgosuszu w powiecie Sokalskim, wojsko wysłane dla rozciągnięcia kordonu w celu powstrzymania szerzenia się zarazy bydła, na żądanie naczelnika powiatu wystrzelało bydło przeznaczone na zagładę, i które musianoby wybić pałkami. Sposób ten wytępienia bydła zdawał się być łatwiejszy i szybszy a pewnie i tańszy od użycia rzeźniczéj pałki. Wszelako naczelne dowództwo wojsk w Galicyi, powołując się na przepis co do użycia wojska jako straży kordonowéj podczas zarazy bydła, wydało pod d. 31 stycznia r. b. zakaz użycia broni palnéj na wytępienie bydła zarażonego, a to ze względu na kosztowność amunicyi. Zakaz ten udzielony został wszystkim władzom administracyjnym. Nie przeczymy, że amunicya kosztuje, ale nie możemy pojąć, aby marnotrawstwem było użycie jéj dla powstrzymania zarazy bydła. Wszakże z téj saméj kieszeni idą pieniądze na amunicyę co na inne wydatki publiczne, a skarb więcéj poniesie straty w podatkach, jeśli zaraza choćby do jednéj wsi dostała się, aniżeli 419 nabojów, które w powiecie Sokalskim wystrzelano. Kiedy niedawno panowała zaraza bydła w niektórych okolicach Belgii, użyto energiczniejszych jeszcze środków, bo spalono wszystkie stajnie i budynki, gdzie stało bydło chore, i zapłacono szkodę właścicielom ze skarbu publicznego, bo zarazę bydła poczytywano tam za klęskę publiczną. Do wytępienia zaś zarazy użyto właśnie wojska.

— Piszą nam z Paryża 28go lutego:

Donosiliście już w piśmie waszém o pełnym talentu i nadziei młodym snycerzu naszym p. Marcellim Gujskim. Po dziesięciu latach pobytu w Rzymie, gdzie się kształcił pod przewodnictwem znanych mistrzów, florentczyka Dupre i profesora Amici, przebywa od roku przeszło w Paryżu. Ma pracownię przy ulicy Rochechouart 70, gdzie każdy o zdolnościach tego artysty przekonać się może. Należy on do szkoły, któréj, o ile sądzić mogę, podstawą estetycznego zapatrywania się jest zasada dobrze znana we Włoszech: *copii il vero bello e sara da tutti ammirato.* Jak daleco prawda oddana w sztuce jest zawsze piękną w naturze, dowodzi popiersie znanego naszego naturalisty profesora Antoniego Wagi z Warszawy, które p. Gujski wykonł z polecenia hr. Konstantego Branickiego. Trudne to było zadanie, oddać w pełnem życiu rysy tego filozofa naturalisty, w których praca nad książkami, badania natury, podróże i wiek podeszły zrobiły tkankę najcharakterystyczniejszych fibrów. A przecie po mistrzowsku wywiązał się z niego młody artysta. Piękne to popiersie bronzowe hr. Branicki przeznaczył, o ile wiem, do umieszczenia w muzeum zoologicznem Uniwersytetu Jagiellońskiego, chcąc tym sposobem oddać cześć pracy i nauce profesora Wagi a oraz dać poznać w kraju znakomite dzieło młodego artysty.

— Nie tylko sławne rodziny mają swoje drzewa genealogiczne, rodowody i herbarze; mają je i zwierzęta. Czytamy nieraz, że na wyścigach odniósł ten a ten koń zwycięstwo, a pochodził z ojca tego i z matki tej, a był wnukiem sławnego jakiego anglika albo araba. Co więcej, wychodzą książki z genealogią stadnin i stajen znakomitszych, a znawcy znają się na tem i tak są wczytani w te dokumenta, jak niejeden historyk w Niesieckiego, Paprockiego albo — Bobrowicza. Podobnież się ma rzecz z owcami. Wielkie owczarnie doborowe posiadają autentyczne, bo urzędowe świadectwa pochodzenia swoich skopów z Hiszpanii, ba nawet i dalej, z Arabii, bo chów owiec przynieśli z sobą Maurowie, a kalifowie trzymali owczarzy, co w prostej linii pochodzili od owczarzy Harun-al-Raszyda, jak owce ich pochodziły z Mezopotamii, prosto od owiec uratowanych w arce Noego. Ale odrzuciwszy część legendową historyi owiec, jak krytyk odrzuca zaćmione rodowody protoplastów, istnieją świadectwa prawdziwe pochodzenia owiec w różnych krajach europejskich z wyborowych merynosów hiszpańskich. P. Stanowski, znany już z pism swoich o chowie owiec i inwentarzy, wydał właśnie w Poznaniu książeczkę bardzo zajmującą pod napisem: „Książka rodowodowa znakomitych owczarń zarodowych pochodzenia hiszpańskiego“ i w niej oprócz historyi rozrostu owiec hiszpańskich po Europie, jest umieszczone drzewo genealogiczne, w którem właściciele doborowych owczarń znajdą dowody pochodzenia swoich owiec. W handlu owcami bardzo to potrzebna książeczka, bo bez znajomości rodowodu żaden dobry gospodarz nie kupi kosztownego barana, a i dla tych wszystkich przydatna, co się chowem owiec trudnią.

— W sobotę dnia 6 marca, Śéj Kolety panny.

Korespondencya Redakcyi.

X. D. T. Przyjmujemy polemikę nawet na cytatach opartą, ale nie z przeciwnikiem zasłoniętym przyłbicą bezimienności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WALNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa rolniczego krakowskiego

Posiedzenie II.
dnia 3 marca z południa.

Prezes otwiera posiedzenie o godzinie 5. Z porządku dziennego przypadałaby kwestya urządzenia towarzystw rolniczych powiatowych; przewodniczący zaś proponuje przez wzgląd na referenta kwestyi lnianej, któremu przy cierpiącem zdrowiu trudnoby było jutro ponownie przybyć na posiedzenie, aby zgodzono się na wysłuchanie dziś sprawozdania p. Starowiejskiego o uprawie lnu i założeniu przędzalń mechanicznych w kraju. P. Baszczewicz z powodu znużenia radzi odłożyć tak ważny przedmiot do jutra; p. Korzeliński zaś podnosi, że oznaczenie porządku dziennego zależy od Prezesa. Mimo to podaje przewodniczący decyzyę pod uchwałę zgromadzenia; które zaprasza p. Starowiejskiego do wyłożenia rzeczy:

P. Starowiejski w imieniu komisyi na ostatniém posiedzeniu wybranej (do której składu wchodzą pp. Makowski, Marceli Jawornicki, Tytus Trzecieski i Dr. Weigel,) odczytuje obszerne, z niepospolitą gruntownością i znajomością rzeczy wypracowane przez siebie sprawozdanie o uprawie lnu i założeniu przędzalń mechanicznych w kraju. — Ze sprawozdania tego, które w dzienniku rolniczym zapewnie w całéj treści zamieszczoném będzie, podnosimy na tem miejscu li główniejsze ustępy z odnoszącemi się do nich wnioskami. Sprawozdawca podzielił przedmiot swój na dwie części, z których pierwsza odnosi się do rolnictwa, druga do przemysłu. Pod względem rolniczym dowodził p. Starowiejski, opierając się na datach statystycznych i stosunkach krajowych z wyczerpującą ścisłością, 1) że Galicya posiada naturalne warunki uprawy lnu; 2) że rozpowszechnienie i udoskonalenie uprawy tej rośliny jest pożądane w gospodarstwie i w stosunku do uprawianych innych roślin zyskowne; 3) że nie należy się obawiać, iżby przez wielkie rozszerzenie tej uprawy i rozwoju tej gałęzi gospodarczéj produkt lniany na wartości ucierpiał i straty przynosił; 4) wykazał sposoby ulepszenia téj gałęzi rolnictwa i osiągnienia największych ile się da korzyści dla producentów; a 5) przedstawił najskuteczniejsze środki ku temu.

Opierając się na cyfrach wykazał sprawozdawca (z odwołaniem się do wywodu już przez Dra Weigla na ostatniem posiedzeniu ogólnego Zgromadzenia przedstawionego,) że Galicya względnie najwięcej lnu i konopi w całej monarchii produkuje; bo chociaż Węgry większą cyfrę przedstawiają, jednak w stosunku do obszaru ziemi o tyle większej od Galicyi, mniej niż my produkują. Co do innych surowopłodów produkcya nasza jest znacznie mniejszą, nawet co do żyta, chociaż się spichrzem zbożowym nazywamy; jedynie ziemniaków więcej nawet od Czech produkujemy. — Co do metod roszenia przechodził sprawozdawca szczegóły każdej z nich i zalecał, iżby się trzymano metody belgijskiej roszenia zimną wodą; systemu Lefebura jak na teraz jeszcze nie zalecał; radząc zaprowadzenie tegoż zostawić czasowi. Natomiast wykazał konieczność sprowadzania nasion Rygajskich, jako zdaniem biegłych niezawodnie najlepszych. Zbijał także p. Starowiejski dowodnie zarzut, jakoby Galicya nie dość była zaludnioną, przeciwnie: wykazywał powiaty górskie, gdzie zaludnienie przewyższa miejscami nawet stosunek Belgii do nas. — Pod względem uprawy lnu i części składowych ziemi pod nią używanych, podniósł między innemi sprawozdawca także ciekawe i pouczające sprawozdanie hr. Andrzeja Zamoyskiego, przedłożone towarzystwu gospodarczemu Lwowskiemu (rozpraw tegoż tom II); obliczenie dochodu z morga ziemi według Iszkowskiego, (*brutto* 77 złr. 12 c., a *netto* najmniej 62½ złr. wynoszącego); w ogóle: wykład p. Starowiejskiego tyle zawierał dan, uwag i powołań się do prac i pomysłów na tem polu już próbowanych, że żałować musimy; iż rozmiary sprawozdania naszego z posiedzeń walnego Zgromadzenia nie dozwalają nam przytoczenia ich w obszerniejszem tutaj streszczeniu.

Nim przystąpiono do uchwalenia wniosków, któremi zamknął sprawozdanie swoje sprawozdawca Starowiejski, zażądał głosu p. Dr Machalski, a wynurzając podziękowanie komisyi w ogóle, p. Starowiejskiemu zaś szczegółowo, za tak mozolne i dokładne, ile tylko dat starczyło, przedmiotu opracowanie; konstatuje niestety upokarzający dla kraju z tylu cyfer rezultat, że li w produkcyi ziemniaków przewyższamy produkcyę Czech, w innych zaś o drugie i trzecie tyle górują nad nami. Nie szukajmy zaś winy w nas, jeno w braku przemysłu i warunków, któreby mu były sprzyjały; a nie zwątpimy zapewne o lepszej przyszłości, skoro zważymy, że ziemia u nas jak na wschodzie w ogóle tańsza od krajów coraz bardziej na zachód położonych, że przeto uprawa jej tem samem jeszcze dobrze popłaca.

Trza tylko racyonalnego i wytrwałego wzięcia się do rzeczy; a najlepszy przykład ile wytrwałe usiłowanie dokonać może, dał sam ziomek p. Reuter z Jarosławia, którego mowca znał osobiście. W r. 1831 służył ojczyznie, następnie fabrykował saletrę i proch, potem był asystentem i profesorem techniki, w końcu kustoszem biblioteki nadwornej w Wiedniu, a na doświadczeniach w Anglii nabytych oparł przekonanie swoje: o konieczności i rentowności przemysłu lnianego i o potrzebie zaprowodzenia go w Austryi, do czego ciągle słowem i piórem pobudzał. Z kitą lnu w ręku obchodził oddawna domy zamożne, pragnąc przekonać wszędzie i wszystkich o ważności produkcyi lnianej; tak zastał go mowca w domu ordynata Zamojskiego. — A ileż dotąd czasu upłynęło nimeśmy się znowu obudzili? Co więc energii jednego się powiodło zdziałać dla niższej Austryi, Morawy i Czech — gdzie się od r. 1852 zabrano do dzieła — to się i nam z pewnością udać musi, a przytoczyć mogę, że w zeszłym roku i poza kołem Izby handlowej i Towarzystwa rolniczego podjęte były starania i zwiedzanie fabryk pod rzeczonym względem; chociaż co prawda rzecz jeszcze do skutku nie doszła. P. Baszczewicz poświadcza, że — jeżeli gdzie to u nas — jest obiecana ziemia dla produkcyi lnianej, i nie tyleby się obawiał, że braknie rąk do ulepszonej uprawy, ile raczej braku chęci i pojęcia u ludu wiejskiego. Znamy włościan naszych; jeżli ma ziemniaki i maślankę, przenosi położyć się w sadzie i spoczywać bezczynnie, aniżeli pomyśleć nad udoskonaloną uprawą ziemi, i tego, coby mu przynieść mogła. Ciągle obracamy się więc w tém samém kole wołając: oświaty i szkół! a z niemi i przy pomocy duchowieństwa, któremu nie mała przypada rola w udziale, dźwignąć trza koniecznie w ludzie naszym zamiłowanie do pracy i wywołać zbrzydzenie sobie próżniactwa. Bo i proletoryatu fabrycznego się boję; jeżeli powyższe czynniki nie przyjdą nam w pomoc. Zważcie więc to dobrze panowie! bo przemysł i handel ręka w rękę za nami się weźmie; weźmy się zaś najprzód do usunięcia przeszkód. Zresztą popieram we wszystkiem zdanie p. Starowiejskiego, który nam nadto przypomniał, że prócz Dra Wajgla nikt ważności przemysłu lnianego dla produkcyi rolniczéj na przeszłoroczném zgromadzeniu nie podnosił. Będę więc głosował za wszystkiém, co ją podnieść zdoła. Skończyłem.“

Na zapytanie Prezesa, czy sobie zgromadzenie życzy jeszcze specyalnej dyskusyi nad ustępami wniosków sprawozdawcy, gdy nikt głosu nie żądał, przystąpiono do głosowania i uchwalono: przyjąć następujące wnioski komisyi, zalecającej jako najskuteczniejsze środki do zaprowadzenia udoskonalonej metody uprawy lnu:

1) zajęcie się tą uprawą przez większych właścicieli;

2) utworzenie w tym celu małych spółek;

3) *podział pracy,* tak, iżby jeden był przedsiębiorcą i zajmował się wyłącznie przerabianiem surowego produktu na włókno, drudzy zaś zajmowali się produkcyą surowego materyału.

Pod względem *przemysłowym* zaś komisya wypowiedziała zdanie:

1) zakładanie przędzalni mechanicznych w kraju jest pożądane.

2) wybierać należy do ich założenia szczególniej takie miejscowości, gdzie obok rozszerzonej produkcyi lnu jest również rozpowszechnione tkactwo i zakłady bielenia płócien.

Skutkiem tego komisya wnosi:

Ogólne zgromadzenie poleci komitetowi, aby zaprosił Izbę handlowo-przemysłową do współudziału i ustanowił komisyą mięszaną z członków komitetu rolniczego i Izby handlowej, dla dawania objaśnień i informacyi tym, którzyby chęć założenia takich przędzalń w kraju objawili.

Wniosek ten przyjęto.

Poczem komisya zajmująca się rozpoznaniem sprawy zaległości składkowych rozpoczęła swe czynności; posiedzenie zaś Zgromadzenia ogólnego dla późnej już pory wieczornej zamknięto z odłożeniem dalszej sesyi na godzinę 10 dnia następnego.

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go marca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Zbigniew Cieński wł. d. z Tarnopola, Antoni Döncer kupiec z Pragi, Emilia Kralowa ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: Barbara Cybulska z Galicyi, Feliks Jawornicki właśc. dóbr z Husowa, Karol Medwecki wł. kąpieli z Żegestowa, August Schmid kupiec z Lipska, Ernest Masch kupiec z Berlina, F. Gotwald kupiec z Wrocławia, Wilhelm Klein z Wiednia, Jan Wilke z Wiednia, Dominik Szadbey z Kołomyi, Feliks Ciszewski właś. dóbr z Makowa, Karol Erler Dr praw z Biały, Otto Ernst z Szczakowy, Henryk Sigler pełnomocnik dóbr z Izdebnika.

HOTEL POD RÓŻĄ: Władysław Artwiński wł. dóbr z Galicyi, Józef Wykowski wł. dóbr z Galicyi, Aleksander Dydyński wł. dóbr z Raciborska, Michał Laskowski wł. d. z Kongresówki, Roman Konopka wł. dóbr z Galicyi, Leopold Sotz kupiec z Wiednia, Julian Konopka z Modlnicy, Sabina Drukerowa z córką wł. dóbr z Gogolowa, Tadeusz Konopka właś. dóbr z Mogilan, Joanna hr. Friesowa z Dzerniowic, Władysław Straszewski wł. dóbr z Kongresówki, Stefan Bzowski wł. dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Józef Konopka wł. d. z Migilan, Julian Kirchmayer właś. dóbr z Krzesławic, Adam hr. Marasse wł. d. z Galicyi, Piotr Szembek wł. dóbr z Poręby, Henryk Haller wł. dóbr z Jurczyc, Władysław Haller wł. dóbr z Polanki, Józef bar. Baum wł. dóbr z Kopytówki, Wilhelm Landau kupiec ze Lwowa, Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Balic, Edward Wertich kupiec z Weidhofen, Adam Midowicz wł. d. z Będziszyna, Gustaw Frieman artysta z Wiednia, Litold Orłowski artysta z Wiednia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 marca. Dodatek do żółtéj księgi wyszedł i zawiera wiele depesz tyczących się Grecyi i Turcyi, protokóły konferencyi i okólnik margr. Lavalette. Wszystkie te dokumenta nie mieszczą w sobie nic nowego.

Paryż 3 marca. Dziennik *Le Peuple* ogłasza artykuł p. Klemensa Duvernois, który mówi, że korzystniéj byłoby dla ludu hiszpańskiego ustanowić rzeczpospolitą niż wybrać królem księcia Montpensiera.

Madryt 3 marca. Zgromadzenie kortezów wybrało komisyę z 15 członków złożoną dla wypracowania konstytucyi. Salustiusz Olozaga (brat ministra) wybrany został pierwszym do téj komisyi, i zapewne będzie wybrany jéj przewodniczącym.

Bukarest 3 marca. Konsul francuski protestował energicznie przeciw wydaleniu p. Dunina za wysyłanie doniesień.

Konstantynopol 4 marca. (*Pr.*) Zatargi z Persyą uważane być mogą jako zagodzone. Zapowiedziano tu przybycie wysłannika ze strony Szacha perskiego w nadzwyczajnéj misyi dla prowadzenia układów.

Washington 3 marca. Izba reprezentantów odrzuciła poprawkę senacką do bilu finansowego Schenka i upraszała senat o porozumienie się w téj sprawie przez komisyę mięszaną. Senat wzbraniał się odwołać ustawy o oznaczeniu trwania czasu urzędowania. Izba reprezentantów wyraziła jednogłośnie swoją sympatyę dla dążeń hiszpańskich do wolności, ale zarazem sympatyę dla walczącéj o niepodległość Kuby i upoważniła prezydenta do uznania Kuby za państwo niepodległe, skoro się tam utworzy rząd faktyczny.

Wiedeń 4 marca.

Wczoraj wreszcie podkomisya wydziału konstytucyjnego odbyła posiedzenie i rozpoczęła obrady nad rezolucyą galicyjską. Uderzającą, a nawet niepojętą jest rzeczą, że obaj szefowie sekcyi Dr Waser (przewodniczący w komisyi) i Dr Banhans na posiedzeniu tem obecnymi nie byli. Z okoliczności téj z pewnością wnioskować można, że rząd jeszcze się nie zdecydował, jaką ma zająć postawę wobec żądań polskich. Jakaż to okropna chwiejność! Co się tyczy posiedzenia wczorajszego, donoszę wam, że nic na niem nie uchwalono, toczyła się tylko dyskusya ogólnikowa, poświęcona rozbiorowi pierwszych trzech punktów rezolucyi. Deputowani niemieccy bardzo się boją téj rezolucyi, ciągle bowiem podnosili, że uchwalenie rezolucyi prowadzi do federalizmu, i w końcu poruszyli pytanie, czy koncesye te nadać wypada wyłącznie Polakom, czy też wszystkim innym sejmom. Dr Ziemiałkowski obszerny i dokładny skreślił obraz położenia rzeczy w Galicyi, wyjaśniał znaczenie wszystkich punktów rezolucyi, i rzekł w końcu, że uchwalenie ich jest nieodzowną potrzebą dla kraju naszego. Wyjaśnienia udzielone przez Dra Ziemiałkowskiego, nie zawierały nic nowego, gdyż rezolucyi galicyjskiej inaczej interpretować nie można. Do uchwały zatem wczoraj nie przyszło; deputowani kiwali głowami, kiedy p. Ziemiałkowski mówił i postanowili na przyszłem posiedzeniu także i dalsze punkta rezolucyi poddać szczegółowemu rozbiorowi.

Sesya Rady państwa ma być zamkniętą d. 8 maja; tak zapewniają w sferach rządowych.

N. fr. Presse zamieszcza telegram o treści artykułu *Czasu* z d. 4go b. m., lecz zupełnie przekręcający myśl i ducha tego artykułu.

Już dawno oświadczyły dzienniki rosyjskie, że minister Wałujew dla poratowania zdrowia bawi w Rzymie, i nie ma wcale misyi politycznej. Za późno więc przychodzi dziś podobne oświadczenie w *N. fr. Presse,* utrzymujące, że wszystko, co o tej misyi pisano do *Czasu,* jest zmyśleniem, a p. Kapnist sekretarz poselstwa rosyjskiego w Rzymie nie zostaje wcale z kardynałem Antonellim w stosunkach. Otóż nigdzie *Czas* nie twierdził, aby p. Kapnist pełnił misyę polityczną, bo jego misya jest czysto-policyjną, ale właśnie p. Wałujew po to siedzi w Rzymie, aby po odwołaniu bar. Meyendorffa utrzymywać z sekretaryatem stanu takie związki, któreby mu pozwoliły bez urzędowej cechy posła, prowadzić dalej czynności odwołanego posła.

Tygodnik katolicki robi z innego powodu zarzuty korespondentowi naszemu rzymskiemu: jakoż zaprzecza, aby jakiekolwiek toczyły się układy między p. Wałujewem a kardynałem Antonellim, albowiem „jeśliby istniały na prawdę jakie układy, toć przecie niktby nie miał sposobu dowiedzieć się o punktach przedugodnych, dopókiby się ugoda nie przybliżyła“. Lubo my nie możemy zaprzysiądz na wiarę naszego korespondenta, wszelako argumentem *Tygodnika* trudno czegoś dowieść. Zresztą jeśli korespondent nasz mylnie był poinformowany, to dzielił ten los z innymi, wyjąwszy, *Tygodnika, N. fr. Presse, Norda* i petersburskich dzienników. Odszukaliśmy bowiem w *L'Italie* z d. 6 lutego wyjątek z listu rzymskiego, bardzo podobny do doniesień naszego korespondenta rzymskiego, a takich samych co do głównej ich treści.

Znana powolność doniesień telegraficznych biura korespondencyjnego nie dozwoliła, aby mieć tego samego dnia telegram o mowie tronowej króla Pruskiego przy otwarciu wczoraj parlamentu północno niemieckiego. Nie otrzymaliśmy wczoraj telegramu o tej mowie, ani go nam nie przyniosły jeszcze dzienniki.

Nowa choroba hr. Bismarka przecież przydała mu się na coś, uwolniła go bowiem od odpowiadania w sprawie kartelu z Rosyą, o co już raz Dr Löwe interpelował ministra. Sprawa kartelu postawioną była bowiem na środę na porządek dzienny sejmu w Berlinie, lecz minister spraw wewnętrznych zawiadomił Izbę, że hr. Bismark chory, przybyć nie może; prezes Izby zażądał odłożenia sprawy kartelu na inny czas, a ponieważ sejm ma być w sobotę zamknięty, zatem bardzo prawdopodobnie nie przyjdzie ona już na stół. Powstały ztąd zacięte spory, że prezes Izby Forkenbek nie chciał oznaczyć dnia postawienia tego przedmiotu na porządek dzienny, pod pozorem, że to należy na koniec posiedzenia, a nie do obrad nad odroczeniem; przeto opozycya zarzucała mu stronniczość. Mimo tego, na końcu posiedzenia uchwalono, aby nie umieszczać tej sprawy na następny porządek dzienny. Hr. Bismark dnia 2go b. m. pracował już w gabinecie królewskim i układał mowę tronową, a 3go niby nie mógł być w Izbie.

Z powodu zapowiedzenia *Magdeb. Ztg,* iż partya narodowo liberalna wypowie przyjaźń swoją ministerstwu pruskiemu, jeśli to nie zerwie z partyą reakcyjną, oświadcza szyderczo *Kreuz Ztg,* iż nie w tem leży alternatywa dla hr. Bismarka, albowiem po rozpadnięciu się stronnictwa postępowego, liberaliści musieli iść z hr. Bismarkiem, jako reprezentantem polityki niemieckiej. Daje *Gaz. krzyżowa* do zrozumienia, że w ostateczności, gdyby partya liberalna stawiała rządowi zbyt wielkie trudności, rząd odwoła się do wyborów, aby kraj rozstrzygnął między hr. Bismarkiem a liberałami.

Hr. Usedom odwołany z Florencyi, ma być przeznaczony albo do Paryża albo do Wiednia, wszelako nie natychmiast. We Florencyi także nie będzie zaraz obsadzona posada posła, i zastępować go ma radca legacyi hr. Wesdehlen. Do Meksyku przeznaczony na rezydenta pruskiego radca legacyi Schlözer.

Gabinet Gladstona pragnie odłożyć na bok wszystkie kwestye zasadnicze, jakkolwiek byłyby ważne, zanim nie skończy sprawy kościoła w Irlandyi. Z tego powodu, mimo, że na programie swoim położył uregulowanie podatków, nie chce dołożyć teraz ręki do reformy tak zwanej taksy lokalnej na nieruchomości, która znacznie ulżyłaby właścicielom domów w stolicy dotkniętych przez to nierównością, iż taksa była wymierzoną wtedy, gdy inne były wartości, a zatem są ogromne i intratne domy płacące mało, a domy na uboczu stojące jako oszacowane późniéj, płacą wysoki podatek, gdyż podlegały ogólnej repartycyi. Ministrowie Gladstone i Fortescue oświadczyli także, iż na teraz nie tkną kwestyi agraryjnej to jest stosunku dzierżawców ról z właścicielami, tudzież kwestyi reformy rozkładu okręgów wyborczych w Irlandyi. Rząd wie, że kwestya kościelna będzie dla niego kwestyą życia lub śmierci, od jej rozstrzygnięcia zawisł byt jego, a przeto i dalsze reformy.

Monitor Dalloza, dziś już nieurzędowy, doniósł był jak wiadomo, o napadzie na arcybiskupa Granady i zranieniu go kamieniami. Dotychczas inne dzienniki nie miały o tem wiadomości, a *La France* i *Le Public* zaprzeczają, twierdząc, że w poselstwie hiszpańskiem w Rzymie nic o tym wypadku nie słyszano.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 4 marca wieczór. Król zagaił dziś parlament Związku północno-niemieckiego mową tronową, która brzmiała jak najbardziej pokojowo. Naznaczył on stosunki Związku północnego do państw zagranicznych, jako bardzo pokojowe, podniósł znaczenie usiłowań wszystkich mocarstw około utrzymania pokoju, zwracając uwagę na rezultat konferencyi.

Paryż 4 marca wieczór. *Constitutionnel* z powodu tego ustępu mowy tronowej króla Pruskiego, która nadmienia o bezsilnych dążeniach nieprzyjaciół pokoju, powiada: Przewidywać należy, że król Pruski miał tu na myśli nieprzyjaciół zasady monarchicznej i kosmopolityczną demagogię, która pod pozorem obrony narodowości dąży do podkopania całości państw niepodległych i równowagi europejskiej.

Washington 4 marca. Nowy prezydent, jenerał Ulisses Grant przy otwarciu kongresu złożył mesaż, w którym zaleca pilnie spłatę długu publicznego w złocie i rychły powrót do obiegu brzęczącej monety, polityke oszczędności, i zapowiada, że żadnego urzędnika nie zamianuje, któryby się oświadczył za *repudyacyą* długu publicznego. (Termin ten w administracyi finansowej amerykańskiej, znaczy wyparcie się zobowiązań przyjętych przy zaciąganiu długu. *Red.*) Prezydent spodziewa się, że spłata długu publicznego nastąpi w przeciągu ćwierć wieku.

Kursa. Wiedeń 5 marca, godzina 2 po połud 5% zjednoczony dług państwa 63·25 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 70·80. — Losy z roku 1860 104·75. — Akcye banku 733. — Akcye kred. 300·30. — Londyn 123·—. — Srebro 120·90. Dukat 5·81.

Paryż 4 marca wieczór. Renta 71·22.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 5 marca.		
Sreb. pol. st. za 100zł	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	82¾	81
Banknoty pol. 100złr.	414	406
Ruble ros. za 100 rsr.	166	163½
Talary prs. za 100 tal.	183½	181½
Bankn. pr. za 150 złr.	83	82
Srebro nowe austr.	123	121¼
Dukat ważny	5 90	5 78
Napoleon d'or	10 —	9 84
Półimperyały rosyjs.	9 90	9 75
Listy galic. nowe z k.	78¼	77¼
„ „ stare „	82¼	80¼
Oblig. indem. „	74¼	73
Ak. k. g. bez k. i dyw.	220	217
„ L. Cz. z całą wpł.	188	185
Listy. aus. zak. kr. z.	90 50	90 —
„ banku hipotecz	90 75	90 25
Wiedeń 4 marca		
5% Metaliki na w. a.	60 —	59 75
„ Pożyczka narod.	63 40	63 25
„ Metaliki na m. k.	56 75	56 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	89 —
„ „ czeskie.	93 —	92 —
„ „ węgiersk	79 25	78 75
„ „ obor. i b.	79 —	78 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	72 50	72 —
„ „ bukow.	71 75	71 —
„ „ „ siedmg.	76 —	75 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 90	100 70
4% Galicyjskie	77 —	76 —
5½% Węgiersk. los.	93 50	93 —
5% Boden Cr. austr.	108 —	107 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	205 50	205 50
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	105 —	104 80
„ „ „ 1864	127 20	127 —
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	168 50	168 —
„ żegl. par. na D.	97 50	96 50
„ Ks. Esterhazy	— —	—
„ Księcia Salm.	43 —	42 —
„ „ Palfy.	36 —	35 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	36 50	36 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50

Akc. bank. i przedsięb.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	734	732
Zakładu kredytow.	300 60	300 40
Żeglugi par. na Dunaju	616 —	614
Kolei półn. Ferdynan.	2325	2320
„ rządowej fr.-a.	332 50	332 —
„ zachodniej c. El.	178 75	178 25
„ Pardubickiej	159 —	158 50
„ południowej	237 40	237 20
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 25	159 75
„ Galicyjskiej	217 50	217 —
„ Czerniow.	184 50	184 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 75	90 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	134 —	133 50
„ „ Emis 1867 „	130 50	130 —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 25	113 74
„ Bony 6% 1875-1876.	238 75	238 25
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 75	93 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 75	90 25
„ w sreb. 5% „ „ „	108 25	107 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	— —	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 25	90 75
Kol. połud-półn-niem. — 6% — za 100 fl.	— —	81 —
— w srebrze „	95 —	94 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	99 75	99 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 25	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	90 50	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	94 50	94 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	96 50	95 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 60	91 50
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85	5 84
Złoto al marco	5 83	5 82
Napoleondory	9 89⁵	9 83⁵
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 40	12 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony	122 25	122 —
Talary związkowe	— —	—
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 3 marca		
Dukat holenderski	5 76	5 67
„ cesarski	5 80	5 74
Półimperyał rosyjski	9 97	9 85
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ pap. „	1 65½	1 64½
Talar pruski	1 82¼	1 81½
Listy gal. b. kup. w. a.	78 —	77 50
„ „ m. k.	81 85	81 35
Listy zast. banku hip.	90 60	90 10
Obligi indem. b. kup.	72 30	71 80
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	218 50	217 75
„ „ lwow.-czer.	187 —	186 50
Akcye banku hip. gal.	84 75	84 —
Warsz. 2 marca,		
Listy zast. 1 ser. rub.	86 74	86 24
„ „ 2 ser. „	81 74	81 41
kupon „	— —	76¾
Listy likwidac. „	— —	— —
kupon „	— —	1 1¼
Pożyczka r. 1865 „	150 50	149 50
„ r. 1866 „	149 50	148 50
Kolej warsz. wied. „	66 —	— —
„ warsz. byd. „	69 33	67 50
„ warsz. teresp.	99 —	98 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

N 41. RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

w KRAKOWIE.

Na mocy pozwolenia Wysokich Władz krajowych, Rada Ogólna pospiesza zawiadomić dobroczynną Publiczność Krakowską, że w celu odbycia Loteryi fantowej na korzyść ubogich, pod opieką Towarzystwa dobroczynności zostających, podjęły się w roku bieżącym zbierania fantów, z szlachetnego poświęcenia się dla ubogich, następujące Szanowne Damy Towarzystwa Dobroczynności:

Eleonora z Cypcerów Aleksandrowiczowa.
Walerya z Łempickich hr. Badeniowa.
Kaliksta z hr. Skorupków Borowska.
Helena z hr. Wodzickich Dembińska.
Józefa z Rosenzweigów Feintuchowa.
Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska.
Anna z Treytlerów Helclowa.
Helena z hr. Sierakowskich, hr. Hussarzewska.
Karolina z ks. Jabłonowskich hr. Hussarzewska.
Marya z Seydlów Ilmingowa.
Katarzyna z Nowakowskich Kańska.
Euzebia z Kirchmajerów hr. Łoś.
Cecylia i Helena hr. Małachowskie.
Olympia z Przygodzkich Machalska.
Teofila z Gorajskich Makomaska.
Emilia z Wojnarowskich Mikułowska.
Zofia z hr. Branickich hr. Potocka.
Katarzyna z hr. Branickich hr. Potocka.
Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa.
Teresa z ks. Sułkowskich hr. Wodzicka
Marya Wilkoszewska. (218--3)
Zofia z Żychlińskich Zbyszewska.

Kraków 29go Stycznia 1869.

Kraków dnia 13 Stycznia 1869.

Prezes: ***K. Hoszowski.***
Sekretarz: ***J. Głębocki.***

W Księgarni

J. K. Żupańskiego

w POZNANIU

wyszły następujące książki i są do nabycia we wszystkich Księgarniach:

1) ***Obrazy Rusi Czerwonej,*** przez *Wł. Zawadzkiego*, z rycinami *J. Kossaka*, w 4ce — 3 tal.
2) ***Pamiętniki*** Pana ***Kamertona,*** przez L. P., 3 tomy — 2½ tal.
3) Rys historyczny ***Kampanii r. 1809,*** prowadzonej w Księstwie Warszawskiem pod dowódz. księcia Józefa Poniatowskiego — 2 tal.
4) Życie Stanisława Jabłonowskiego, Wielkiego Hetmana Koronnego, 4 tomiki — 3 tal.
4) ***Dziadunio,*** przez Bolesławitę — 2 talary. (393-5 6)

Ogłoszenie licytacyi.

N. 144

Wydział Rady powiatowej Krakowskiej podaje do powszechnej wiadomości, iż celem dostawy w r. 1869 szutru 912 pryzm na 2 milową przestrzeń powiatowej drogi Wrocławskiej w powiecie Krakowskim odbędzie się dnia 12 Marr. b. o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya w kancelaryi Wydziału przy ulicy Sławkowskiej Nro 282 na II piętrze za pomocą ofert pisemnych, które tylko do godziny 10 tegoż dnia przyjmowane będ; później wnoszone oferty nie będą uwzględnione. Warunki licytacyi można przejrzeć w kancelaryi Wydziału powiatowego. (458-3-5)

Kraków dnia 1go Marca 1869.

Prezes: ***Mieroszowski.***

CENNIK
Nasion, Jarzyn, i kwiatów
w Gumniskach

poczta Tarnów.

	łut w. ct.
Kalafiory wczesne, Angielskie i Holenderskie	45
„ Najwcześniejsze karłowe 200 ziarek	15
„ późne Angielskie	45
Kalarepa najwcześniejsza Wied., z małemi liściami białemi	25
dto z niebieskiemi liściami	25
„ późna wielka, biała i niebieska	15
Kapusta prosta najwcześniejsza, biała mała	18
„ „ cetnarowa, wielka niska	22
„ „ Brunświcka, olbrzymia płaska	22
„ „ czerwona na sałatę	15
„ Włoska najwcześniejsza, wied. karł.	20
„ „ późna wielka żółta	15
„ „ Brukselska czyli francuska	20
Karpiele olbrzymie białe i żółte, funt 80 c. ł.	8
Turpnis angielski funt 80 ct.	8
Sałata głowiasta Forella i Berńska żółta	15
„ inspektowa	15
Selery gładkie wiekie	16
Pory gładkie wielkie zim.	16
Pietruszka długa gruba funt 40 cent., cukrowa wczesna	8
Rzadkiewka miesięczna biała i różowa	6
Cebula biała łut 25 ct., żółta hol. funt. 1 złr. 20 cent, łut	10
Marchew czerwona długa, wcz. brun. f. 65 c.	8
Ogórki wczesne pełne długie	20
„ Chińskie olbrzymie . . . . 30 ziarek	15
„ Wężowe zielone długie	35
„ Inspek. ang. plenne i wężowe 10 ziarek	8
„ „ Najwcześniejsze, po 10 ziarek	8
Groch najwcześniejszy plenny . . . . funt	30
„ Karlik francuski i cukrowy . . . . „	35
Buraki olbrzymie dla bydła . . z pa. garniec	80
Majeranek . . . . łut	30
Rezeda pachnąca	30
Trawa niska delikatna, na trawnik mieszanka, garniec . . . . złr. 1 c.	50
Rzepa okrągła biała, funt 50 ct.	5
Ćwikły funt 45 ct.	5
Pieprz turecki czyli Papryka	40
Melony i Kawony po 15 ziarek	10
Kwiaty:	
Lewkonie wielkokwiatowe pełne, 12 kolorów po 100 ziarek	95
dto 12 kolorów po 50 ziarek	50
Astry pełne z piwoniowym kwiat., 12 kolorów po 100 ziarek	75
dto 12 kolorów po 50 ziarek	40

50 gatunków kwiatów letnich piękn. złr. 2·50 — 25 gat. złr. 1·70 — 12 gat. 75 c. — 12 gat. oz dobnych 1 złr.ę 12 gat. zimotrwałych 80 c. Gwoździków pełnych 120 ziarek 10 ct. Balsaminów kameli. pełn. 100 ziarek 15 cent.— Bratków pięknych 100 ziarek 8 cnt. (378-3-12)

Korsynek.

FABRYKA
MACHIN i NARZĘDZI ROLNICZYCH
oraz
Odlewarnia Żelaza
L. ZIELENIEWSKIEGO
w KRAKOWIE

Odwołując się do tylokrotnych publicznych uznań i świadectw, jakie za wykonanie rozmaitych przemysłowych Zakładów otrzymała, ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że podejmuje się budowy i urządzeń mechanicznych **Młynów** amerykańskich, parowych i wodnych, **Browarów, Gorzelń, Cukrowni, Olearń, Tartaków** różnego systemu i wielkości, **Machin parowych, Kotłów, Pomp, Sikawek, Dystylatorów, Narzędzi do Nafty i t. p.**

Wyrabia wszystkie **Machiny i Narzędzia rolnicze** i takowe zawsze na Składzie posiada, a idąc za postępem przemysłu, wzbogaconą została zupełnie nowemi modelami z ostatniej **Paryskiej Wystawy**; zwraca zaś obecnie uwagę Szanownych obywateli jako stosowne w tej porze i poleca najpraktyczniejsze, najlżejsze i najtańsze

poprawne Siewniki uniwersalne Garreta

do rzędowej uprawy na **11, 13 i 15** rzędów, które po cenach 236, 260 i 284 złr. w. a. wyrabia. Siewniki te służą do każdego ziarna i do roślin okopowych i pastewnych, mogą być zarazem i do siewu rzutnego używane.

Następnie:

Siewniki szerokorzutne Robilarda

oszczędzające 20% ziarna, które przy użyciu jednego konia 18 do 20 morgów dziennie zasiewają, po cenie 125 złr.

Oprócz tych, wyrabia Fabryka najpraktyczniejsze **Młocarnie, Kieraty, Młynki, Sieczkarnie, Pługi, Plewniki, Obórywacze, Drapacze, Walce, Grabie, Przetrząsacze, Kosiarki, Zniwiarki, Kopaczki i t. p.** za umiarkowane i najtańsze ceny. — Cenniki, Kosztorysy, Plany i Wzory na żądanie przesyła. (377-5-6)

W dniu 1 Maja 1869. – Pierwsze losowanie książęcej Brunświckiej Pożyczki premiowej z r. 1868

z wygranemi: **talar. 80.000, 75.000, 60.000, 50.000, 40.000, 36.000, 30,000, 27.000, 25.000, 20.000, 16.000, 15.000,** i t. p. Najmniejsza wygrana jest w pierwszem ciągnieniu **tal. 21** i stopniowo zwiększa się do **40 tal.**

Oryginalne Obligacye po 20 tal. = 30 złr. w. a. srebrem,

są do nabycia u wszystkich Bankierów i Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególnie zaś u podpisanego.

„F. E. Fuld & C. Bank- und Wechselgeschäft in **Frankfurt** a. M.

Zakupno i sprzedaż wszelkich Losów pożyczkowych, Papierów rządowych, Akcyj i t. p. Większe ilości powyższych Obligacyj sprzedajemy według kursu giełdowego z doliczeniem małej prowizyi. (455-I-12)

Wiadomość dla właścicieli koni.

FABRYKA chemicznych wyrobów Sportu Doktora ***Kriegera*** **w Gracu,**

zaleca panom Właścicielom koni i Gospodarzom swe wyroby

chemicznych artykułów
Sportu.

Wyroby te odznaczone były ponownemi zamówieniami i świadectwami J. książęcej Mości księcia *Rohana*, feldmarszałka księcia *Montenuovo*, komendanta kraju w Czechach hrabiego *Wrangla*, szambelana króla szwedzkiego i właściciela szwedzkiego „Sportu," c. k. porucznika *Teodora Webera* adjutanta feldm. barona Gablenza, hrabiego *Beli Stáray* i innych ludzi fachowych, i o tych zamyślamy od czasu do czasu dotyczące świadectwa ogłaszać.

Sporting Liquid I., niezawodny środek dla chorych koni, szczególnie jako **wzmacniający środek** przeciw sztywności nóg, porażeniu, osłabieniu krzyża, kolan, pęcin, reumatyzmowi i t. p. Flaszka złr. 1·25.

Sporting Liquid II., specyalnie na spuchnięte nogi, opuchłe stawy. Flaszka złr. 1·25.

Homeopatyczne Apteczki kieszonkowe dla zwierząt, złożone przez Dra Kriegera w aptece V. Grablowitza w Grazu. Za sztukę 6 złr.

Tynktura na gnicie strzałki. Flaszka 1 złr.

Pissboll, jedna doza 35 cent.

Angielska Fizyka, 1 łut 25 cent. w słoikach po 4 i 12 łutów.

Glycerynowe smarowidło do siodeł, przez które skóra na siodłach i rzemieniach nabiera miękkości. Słoik 1 złr.

Angielskie smarowidło na homonta, przez które homonta nabierają pięknego, czarno-niebieskiego połysku. Słoik po 1 złr.

Oliwa na skóry, nadająca miękkość skórze, do zachowywania skóry, rzemieni, uprzęży, butów. 1 funt 75 cent.

Czernidło na skórę, nadaje mocno czarną farbę, nie farbując. 2 funty 90 cent.

Zamówienia za pobraniem należytości wykonywa główny Skład rozsyłkowy ***Józefa Rozenzweiga* w Wiedniu, Leopoldstadt, Körnergasse N. 2.** Również nabyć można: w Tarnowie u p. *Henryka Koya* — we Lwowie u p. *A. Mańkowskiego* — w Rzeszowie u p. *Ig. Schaitera i Spółki* — w Białej u p. *Józefa Knausa*. — Do każdego artykułu dodaje się przepis użycia. Opakowanie po cenach kosztu. Składy na prowincyach urządzają się. (246-7-10)

Wiedeń — Wiedeń

!!!Wyprzedaż!!!

materyj wiosennych i letnich przeszłorocznych.

Angielskie **Bareże** niciane, łokieć po 25 i 30 cent.

Francuskie **Jaconas, Muszliny i Perkaliny,** łokieć po 28, 35 i 40 cent.

Najlepsze **alpakowe Lustryny gładkie, wyborowe,** dawniej 1 złr. za łokieć, teraz 50 i 60 cent.

Czarna suknia z lyońskiego jedwabiu z zaręczeniem 18 złr.

!!!Kolorowe Atłasy, Tyftyki!!!

po znacznie zniżonych cenach,

w Handlu

„zum Kronprinzen von Oesterreich,"

Ecke der Bognergasse.

(343 9-12-) ***Diamant et Müller.***

Próbki na żądanie franko.

Wiedeń — Wiedeń

Wyspredaż

Starych Win. Węgierskich

8.000 butelek,

z lat 1834 do 862 r, w cenach od 4 złr. do 90 cent. za butelkę.

w Hotelu Drezdeńskim,

jest do nabycia w Sklepie skór od ulicy Floryańskiej. (461-1-10)

Ogier szpakowaty, z dowodem pochodzenia, czystej krwi Arab, lat siedm mający, jest do sprzedania w Lubaszu, ostatnia poczta Szczucin (436-1-3)

FOLWARK w Przemyślu

położony — składający się z 43 morgów gruntu razem z pastwiskami i łąkami, z budynkami ekonomicznemi, kopalnią kamienia wapniaka, mięszanego z potrójnym gatunkiem marmuru, podług chemicznego rozbioru składającego się czysto z węglanu wapna — jest z wolnej ręki do sprzedania. (434-1-3)

Bliższa wiadomość w klasztorze XX. Franciszkanów.

Odznaczony medalem w Paryżu 1867,

Biały Syrop piersiowy
G. A. W. Mayera
w Wrocławiu

Nierównany środek domowy na zastarzały kaszel, kilkoletnią chrypkę, zaflegmienie, koklusz, katary i zapalenie krtani i rury oddechowej krótki i chroniczny katar, kaszel z krwią, plucie krwią i astmę.

Świadectwo

Bilsko (w austr. Szląsku).

......*Odnośnie do siły leczącej Pańskiego wyrobu, odwołuję się nietylko do pochlebnych zdań moich Szanownych odbiorców, ale i lekarzy naszego miasta, którzy pański Biały Syrop piersiowy* w wielu wypadkach ordynowali, jak np. arcyksiążęcy *dystryktowy lekarz Dr Lang, w naszej okolicy słynny lekarz, który oddaje pańskiemu wyrobowi najchlubniejsze uznanie.*

Cztery skrzynki, o wysłaniu których mi Pan doniosłeś, jeszcze nie nadeszły, jak tylko.....

zostaję z pełnym szacunkiem
Gustaw Johanny,
Aptekarz, przysięgły Chemik i Taksator Urzędu powiatowego w Bilsku w c. k. austr. Szląsku.
(2000)

Powyższy Syrop jest prawdziwy do nabycia jedynie w Krakowie u p. ***Wiktora Rędyka,*** apteka „pod Barankiem" i u p. *Piotra Krokiewicza* na Strazdomiu — w Bochni p. *Wojciech Pachncki*— w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego*— w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego.*

Każda flaszka opatrzona jest moją wytłoczoną firmą

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniej zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (13-8-16)

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" p. i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder* i w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie; i p. F. Vszeteczki w Pradze.

RUPTURY mogą być wyleczone przez użycie **bandaża elektro-medycznego,** wynalazku Dra Marie, mieszkającego w Paryżu przy ulicy de L'arbre-sec. 44, zaktóry otrzymał brewet wynalazku.— Dostać można w Krakowie jedynie w aptece p. Brunona Miczyńskiego przy ul. Floryańskiej — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. Vsetecky. (6-21)

Wszystkim Ogrodnikom, Gospodarzom, Przyjaciołom kwiatów lub właścicielom ogrodów zalecamy nasz dobrze zaopatrzony **skład Nasion jarzynnych, ekonomicznych, lasowych, trawnych i i kwiatowych,** które sprzedajemy tanio i tylko w prawdziwej i świeżej jakości. Niemniej posiadamy wielki wybór Róż, Drzewek owocowych i Roślin wszelkiego rodzaju. (1 3--3)

Katalogi będą na żądanie natychmiast darmo i opłatnie przesyłane.

Karol Steffek i Spółka,
Handel Nasion i Ogrodnik handlowy w **Cieszynie** w Austr. w Szląsku.

Chorzy na słuch znajdą jedynie pewną i szybką pomoc przez użycie wielokrotnie wypróbowanego **Płynu usznego *Dra Larey,*** który w Austryi jest tylko do nabycia w Aptece ***B. Fragnera* w Pradze,** za nadesłaniem 2 złr.

Świadectwo. Gdy przez 5 lat cierpiałem na utrudniony słuch, z którego mnie **żaden lekarz i żaden zalecony środek** wyleczyć nie mógł, zwrócono mi uwagę na pański wyborny **Płyn uszny**. Z wdzięcznością sumiennie donoszę Panu, że po użyciu 2ch flakonów, od mych cierpień zupełnie uwolniony zostałem. (457-1-)

***G. Weber* w Heyersdorf,** przy Crimmitschau.

Tysiące popobnych świadectw jest do przejrzenia. — **Uprasza się o zwrócenie uwagi na etykietę i pieczątkę.**

Folwark

pod samem miastem Tarnowem jest z wolnej ręki do sprzedania. Dom mieszkalny tegóż stoi między dwoma ulcami miasta, gruntu dobrego 35 morgów. Bliższa wiadomość u właścicielki **M. R.** przy ulicy Żabińskiej, pod L. 275 w dworku. (481-1-3)

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. DR. MANKKWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

(2 10)

DENTORINE RIGAUD

Elixir do czyszczenia zębów,
Rigaud et Comp. w Paryżu,
45, rue Richelieu.

mający Arnikę za podstawę, służy do ochrony ust, wzmacnia dziąsła i zapobiega pruchnieniu zębów.

CRÈME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE

Nie można dosyć zalecić tego nowego, gustownego i pysznego wyrobu. Nadaje zębom olśniewającego połysku, wzmacnia dziąsła, ma pierwszeństwo przed wszelkiemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów, gdyż wolnym jest od wszelkich tych kwasów które mniej lub więcej szkodliwie na emalię zębów oddziaływają. Nie pozostawia żadnego osadu na szczotce, którą bladoróżowo farbuje, a dziąsła i wargi nabierają powoli tego samego koloru.

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa,** Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna — we Lwowie u p. R. Schwarza A. Steifa Synów i Berlinera — w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

Pewien wysoko rutynowany **Pianista,** życzy sobie w jednym z zamożniejszych domów w Galicyi przyjąć obowiązek udzielania

nauki na fortepianie.

Bliższą wiadomość osiągnąć można pod adresem: ***„H. Johann Ryszawy*** in Prag, Mariengasse Nr. 919 II., 1. Stock." (401-5-6)

Powóz całkiem kryty nowy, wiedeński, — zbudowany z wyrachowaniem na najgorsze drogi — jako też **Phaeton** czyli **Powóz pół-kryty,** używany, lecz w najlepszym stanie i zupełnie odnowiony — są za bardzo przystępną cenę do sprzedania. (307--6)

Wiadomość u właściciela „Hotelu Narodowego" w Krakowie.

Gustaw Friëman,

nadworny solista Skrzypek W. Księcia Heskiego,

dnia 10 Marca 1869 o godzinie 7 wieczorem,

w SALACH REDUTOWYCH da jeden tylko

KONCERT.

Biletów dostać można do pierwszych miejsc rezerwowanych po 3 złr., oraz do numerowanych po 2 złr. w Księgarniach pp. Czecha i Baumgardtena w Krakowie. (484)

Bliższe szczegóły Afisze doniosą.

Chłopiec w wieku lat 13 do 14 znaleźć może miejsce jako praktykant w handlu win Adama Ciechanowskiego w Krakowie. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. (420-2-3)

W wyborowym gatunku cały

Ubiór zimowy

watowane Palto, Spodnie i Kamizelka

24 złr.

Wytworny

Ubiór salonowy lub balowy

Surdut lub Frak, Spodnie i Kamizelka z cienkiego peruwienu,

24 złr.

Dalej po najtańszych cenach:

Krótki Surdut zim. wat. od	6	do 12	złr.
Wytw. Palto wat. lub bez od	14	do 50	„
Wierzch. Suknia w różn. kol. od	8	do 28	„
Surduty wiosenne na 1 lub 2 rz.	6	do 26	„
Surduty myśliwskie każd, gat.	6	do 24	„
Szlafroki watow. lub bez. od	8	do 28	„
Gunie podróżne z kaptur. od	8	do 30	„
Futra do podr. różnie podszyte	36	„ 120	„
Futra miastowe wykład. lub nie	40	„ 200	„
Spodnie zimowe, nowe wzory	4	„ 14	„
Kamizelki z różnych materyj	2½	„ 10	„

zaleca

SKŁAD UBIORÓW
Kellera i Alta

w Wiedniu, Graben N. 3, I. piętro „zum Stock am Eisen, przy rogu ulicy Karynckiej.

Zamówienia z oznaczeniem *obwodu piersi* (około piersi i pleców), *obwodu brzucha, długości kroku* (od kroku do ziemi) wypełniają się sumiennie; a do każdego zamówienia dołącza się *kartkę zaręczenia,* w której oświadczamy, że w razie, gdyby dostarczone ubiory nie odpowiadały życzeniom, *bez trudności odbieramy napowrót.* (1551-187-200)

Noszone Suknie sprzedają się mniej zamożnym bardzo tanio. Zasadzając się na tem że kupujemy nasz towar za gotówkę, że jesteśmy w stosunkach z najpierwszemi fabrykami kraju i zagranicy, opierając się na naszem sumiennem postępowaniu, niczego nie zaniedbamy, aby wszelkim wymaganiom jak najlepiej odpowiedzieć.

Keller et Alt.
w Wiedniu Graben N 3, I. piętro, „zum Stock am Eisen."

W SALI HOTELU SASKIEGO

danym będzie

w Poniedziałek dnia 8 Marca 1869

KONCERT AMATORSKI

pod dyrekcyą

W. ***Józefa Blaschke,***

z współdziałaniem orkiestry wojskowej pułku ks. Pruskiego.

Amatorowie wykonają jeden z najcelniejszych utworów Rossiniego dla uczczenia pamięci zgasłego mistrza.

Program:

1. Chór z orkiestrą. — 2. Tenor, z orkiestrą.— 3. Duet. Dwa soprana z orkiestrą.— 4. Bas z orkiestrą. — 5. Bas z chórem. — 6. Kwartet głosów z orkiestrą.— 7. Mezzo-sopran z orkiestrą.— 8. Sopran z chórem i orkiestrą. — 9. Kwartet głosów. — 10. Finał. Chór z orkiestrą.

Dochód z Koncertu przeznaczony na Zakład Św. Józefa dla osieroconych chłopców. (185)

Cena miejsc: Krzesło numerowane 2 złr. 50 c. — Wstęp na Salę 1 złr. 50 c. Galerya 1 złr.

Biletów dostać można w księgarni Wgo Wildta i Wgo Czecha, w handlu Wgo Leona Feintucha i Wgo Bartla, oraz przy wejściu do Sali.

Początek o godzinie 8.

FABRYKA PIECZĄTEK OPŁATKOWYCH
Karola Kocha
w FRANKFURCIE nad MENEM (443-1-5)

poszukuje **Ajentów** do sprzedaży swych wyrobów.

Jedno- i dwu-kolorowe Pieczątki opłatkowe;

przez największą ilość Ministerstw, Naddyrekcyj pocztowych, Urzędów cłowych, Sądów, wyrób mój jest używany.

Najnowsze wynalazki, Koperty listowe z wyciśniętym kolorowym stęplem, szyte Torebki i Etykiety na próbki z zwierzęcego pargaminu, do przesyłek kawy, zboża, próbek mąki i t. p., nieprzemakalne.

Wysoka prowizya, najbogatszy zbiór okazów darmo i opłatnie. Korzystne przedmioty dla handlu wywozowego, dla komissyonerów jeżdżących za prowizyą.

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*